

Quo vadis Europa?

Maciej Giertych

*Posel do Parlamentu Europejskiego,
niezrzeszony*

Bruksela 2009

Quo vadis Europa?

© Maciej Giertych 2009

Wydawca:

Maciej Giertych
60 rue Wiertz
1047 Bruxelles
Belgium

Na okładce: „Photo European Parliament”

Opinie zawarte w niniejszej publikacji pochodzą od autora. Nie odzwierciedlają oficjalnego stanowiska Parlamentu Europejskiego. Parlament nie jest odpowiedzialny za jakiegokolwiek wykorzystanie informacji zawartych w tej publikacji.

Spis rzeczy

Nieufność wobec Prus	5
Ojcowie Unii Europejskiej	6
Projekt niemiecki	8
Imperialne początki	8
Bismarckowska metoda łączenia	10
Propozycja Bethmanna Hollwega	10
Plany Hitlera	14
Europa regionów	17
Dominacja niemiecka	20
Wpływy bizantyńskie	24
Jaka ma być Europa?	26
Kryzys gospodarczy	28
Kryzys demograficzny	31
Wyzwanie islamskie	33
Ekspansja islamska	33
Jaki jest dzisiaj Islam w Europie?	34
Geografia cywilizacyjna	35
Doświadczenie historyczne	36
Jak sprostać islamskiemu wyzwaniu?	37
Co możemy zrobić?	38

*Wyrażam serdeczne podziękowanie
prof. Bolesławowi Suszce za pomoc
w korzystaniu z tekstów niemieckich.*

*Prof. Władysławowi Chałupce
serdecznie dziękuję za korektę językową tekstu polskiego.*

Nieufność wobec Prus

Na samym wstępie pragnę jasno podkreślić, że książka niniejsza nie jest skierowana przeciwko Niemcom, a jedynie przeciwko pewnemu modelowi Unii Europejskiej pochodzenia niemieckiego, który odbieram jako nie do przyjęcia; jest on również nie do przyjęcia dla wielu innych Europejczyków, w tym wielu Niemców. Oczywistym przykładem jest tu Konrad Adenauer, uważany za jednego z ojców Unii Europejskiej. Jego wizja była inna i całe swoje życie był przeciwnikiem tego, co określał jako pruskie wpływy w Niemczech. Niestety, jednak to właśnie ta pruska wizja jest dzisiaj realizowana w Unii Europejskiej.

Dla uzasadnienia mojej oceny myślenia Adenauera przytoczę kilka jego opinii, które niemiecka historia wołałaby zapomnieć.

W czasach narodowego socjalizmu opozycja anty-hitlerowska próbowała zaangażować Adenauera w swoją działalność. Antynazistowski przywódca ruchu oporu Jakob Keiser przyszedł do Adenauera w 1936 roku prosząc go, by włączył się w antynazistowskie działania. Elfride Nebgen, żona Kaisera, w książce o swym mężu opisuje to spotkanie w następujący sposób: „Z tych to powodów ani Kaiser, ani jego przyjaciele nie byli w stanie zgodzić się z opinią, która nie chciała słyszeć o aktywnej roli Wehrmachtu [nazwa armii niemieckiej w owym czasie] przeciwko Hitlerowi. Adenauer bowiem miał bardzo niskie zdanie o inteligencji generałów. ‘Czy widział Pan kiedyś generała o inteligentnej twarzy?’ spytał Kaisera”... „Nie zbłądzimy tłumacząc tę rozmowę z 1936 roku, gdy zrozumiemy odległość, jaką Adenauer utrzymywał wobec wszystkiego, co się wiązało z prusactwem, a która definiowała jego negatywne nastawienie w owym czasie. W środowiskach nadreńskich prusactwo w dużym stopniu identyfikowano z przywództwem Wehrmachtu i ani jedno, ani drugie nie cieszyło się jakimkolwiek zaufaniem.”¹

Późniejsze wydarzenia przyznały Adenauerowi rację. Pucz generałów z 20 lipca 1944 roku (próba zabójstwa Hitlera przez Clausa von Stauffen-

1. Elfriede Nebgen „Jakob Kaiser. Der Widerstandskämpfer“ [Jakob Kaiser. Wojownik ruchu oporu], Verlag W. Kohlhammer, Stuttgart 1970. „Deshalb stimmten weder Kaiser noch seine Freunde je einer Haltung zu, die nichts von einer aktiven Rolle der Wehrmacht Hitler gegenüber wissen wollte. Aber Adenauer schätze nun einmal die Einsicht der Generale nur gering ein. „Haben Sie schon einmal einen General mit einem klugen Gesicht gesehen?“, so fragte er Kaiser... Man ging aber in der Deutung der Unterredung von 1936 sicherlich nicht fehl, wenn man annahm, daß Adenauers Distanz zu allem, was mit Preußentum zusammenhing, seine damalige negative Haltung bestimmte. Preußentum und Wehrmachtsführung wurden nun einmal in rheinischen Kreisen weitgehend gleichgesetzt, und beide wurden nicht gerade mit Vertrauen bedacht.“ (p. 60)

berga), z którym Kaiser był związany, przyszedł bardzo późno, gdy Hitler już wyraźnie przegrywał wojnę, i nawet w tych okolicznościach okazał się nieudany, a konspiratorzy zostali zlikwidowani.

W grudniu 1946 r. Konrad Adenauer, w owym czasie przewodniczący Chrześcijańskiej Unii Demokratycznej (CDU) w Brytyjskiej Strefie Okupacyjnej, powiedział: „My na zachodzie odrzucamy wiele z tego, co nazywane jest ‘pruskim duchem’. Uważam, że stolica Niemiec powinna być zlokalizowana na południowym-zachodzie raczej niż w Berlinie położonym na wschodzie ... Kto uczyni z Berlina nową stolicę Niemiec, ten stworzy duchowo nowe Prusy.”²

O tym, że te anty-pruskie sentymenty to nie tylko opinia Adenauera, ale że były one bardziej powszechne, świadczy list Ojca Laurentiusa Siemera, prowincjała Dominikanów w Niemczech, który napisał w czerwcu 1945 roku do dr. Hermana Siemera, przyszłego posła do Bundestagu: „Najważniejszy był rozwój przemysłowy na Zachodzie. W tym regionie nie było żadnego zaufania do Junkrów zza Łaby.”³

Inny sławny Niemiec, nadreńczyk, prof. Anton Hilckman (1900–1970) z uniwersytetu w Moguncji, poświęcił całe swoje życie akademickie obronie łacińskiej Europy i obnażaniu negatywnego wpływu pruskiego w Niemczech. Lista jego publikacji⁴ wyraźnie to pokazuje. W latach 1940–45 był on jeńcem niemieckich obozów koncentracyjnych za swoje poglądy.

W Bawarii wymyślono sformułowanie „Saupreußen” (świńscy Prusacy). W sposób oczywisty byli, a zapewne są i dzisiaj Niemcy, którym nie odpowiada pruski sposób myślenia.

Ojcowie Unii Europejskiej

Adenauer razem z Alcide de Gasperim i Robertem Schumanem są często wymieniani jako ojcowie Unii Europejskiej. Słynny angielski historyk Arnold Toynbee, komentując konferencję zorganizowaną przez Radę Europy w Rzymie w 1953 r. zanotował wówczas, że w dyskusji wyróżniały się dwie osoby: de Gasperi i Robert Schuman. „Obaj wielcy pionierzy i architekci jed-

2. „Wir im Westen lehnen vieles, was gemeinhin ‘preußischer Geist’ genannt wird, ab. Ich glaube, daß die deutsche Hauptstadt eher im Südwesten liegen soll als im weit östlich gelegenen Berlin ... Wer Berlin zur neuen Hauptstadt macht, schafft geistig ein neues Preußen.“ (Die Zeit 12.XII.1946 after Wolf Schneider „Überall ist Babylon“, Econ-Verlag GmbH, Düsseldorf, 1960).

3. Elfriede Nebgen „Jakob Kaiser. Der Widerstandskämpfer“ [Jakob Kaiser. Wojownik ruchu oporu], Verlag W. Kohlhammer, Stuttgart 1970. „Von größter Wichtigkeit war die Entwicklung vom industriellen Westen. Man hatte dort überhaupt kein Vertrauen zu den ostelbischen Junkern.“ (p. 61)

4. „In Memoriam Anton Hilckman” 1975 Herausgeber: Heimatverein Bevergern e. V., 4441 Bevergern, Kirchstrasse 4.

ności europejskiej opowiadali mi o wspólnych doświadczeniach, które pomogły im wyjść poza opłotki narodowe, pozwoliły odkryć szersze horyzonty myślenia i odczuwania. Stało się dla mnie jasne, że tym, co zbliżało do siebie de Gasperiego, Schumana, a także Adenauera, była ich religia. Katolicy po prostu nie mogą koncentrować się tylko na sprawach własnego narodu...⁵

Podobny pogląd wyraził Papież Jan Paweł II: „Drodzy przyjaciele, w tych dniach, gdy zastanawiacie się nad Europą jest naturalnym, że wspominacie, iż wśród głównych promotorów ponownego zjednoczenia tego kontynentu byli ludzie głębokiej chrześcijańskiej wiary tacy jak Adenauer, de Gasperi i Schuman. Czyż można nie doceniać faktu, że w 1951 roku, zanim rozpoczęły się delikatne negocjacje, które doprowadziły do przyjęcia Traktatu Paryskiego, zapragnęli spotkać się w benedyktyńskim klasztorze nad Renem na medytację i modlitwę?”⁶

Podobnie Józef Kardynał Ratzinger (wkrótce potem Papież Benedykt XVI) napisał w 2005 roku: „Stoimy więc przed pytaniem: jak postępować dalej? W wielkich wydarzeniach naszych czasów czy istnieje jakaś tożsamość Europy posiadająca przyszłość, którą moglibyśmy zaakceptować? Było to jasnym dla ojców jedności europejskiej, Adenauera, Schumana i de Gasperiego, że taka tożsamość istnieje i że jest nią chrześcijańskie dziedzictwo naszego kontynentu, który w ogóle dzięki chrześcijaństwu powstał. Dla tych ludzi było jasnym, że destruktywność dyktatur nazistowskiej i stalinowskiej pochodziła z odrzucenia tych chrześcijańskich fundamentów.”⁷

Można bez ryzyka stwierdzić, że poglądy obecnego Papieża, Benedykta XVI, bawarskiego Niemca, są o wiele bliższe Adenauerowi niż Niemcom o bardziej pruskiej mentalności. Dodam tutaj, że pełna akceptacja niemieckiego Papieża przez Polaków, akceptacja, która wydaje się pełniejszą od tej, jaką wykazują sami Niemcy, pochodzi z faktu, że w swojej mentalności jest bardzo bliski naszej polskiej mentalności. Wielu przypuszczało, że niemiecki

5. <http://ekai.pl/europa/?MID=3809>

6. Przemówienie Papieża Jana Pawła II do byłych stażystów Fundacji Roberta Schumana, 7 listopad 2003. „Dear friends, in these days in which you are reflecting on Europe, it is natural to recall that among the principal promoters of the reunification of this continent were men inspired by profound Christian faith, like Adenauer, de Gasperi and Schuman. How can we underestimate, for example, the fact that, in 1951, before beginning the delicate negotiations which would lead to the adoption of the Treaty of Paris, they wished to meet in a Benedictine monastery on the Rhine for meditation and prayer?” http://www.vatican.va/holy_father/john_paul_ii/speeches/2003/november/documents/hf_jp-ii_spe_20031107_robert-schuman_en.html

7. Joseph Ratzinger “So stehen wir vor der Frage: Wie soll es weitergehen? Gibt es in den gewaltigen Umbrüchen unserer Zeit eine Identität Europas, die Zukunft hat und zu der wir von innen her stehen können? Für die Väter der europäischen Einigung – Adenauer, Schumann, de Gasperi – war es klar, dass es eine solche Grundlage gibt und daß sie im christlichen Erbe unseres durch das Christentum gewordenen Kontinents besteht. Für sie war klar, dass die Zerstörungen, mit denen uns die Nazidiktatur und die Diktatur Stalins konfrontierten, gerade auf der Abstoßung dieser Grundlage beruhten“ *Sued-deutsche Zeitung* April 13, 2005.

Papież odciągnie Polaków od wierności Kościołowi. To się nie stało. W sposób oczywisty inne czynniki niż narodowość odgrywają tutaj rolę.

Niewątpliwie katolicyzm głównych twórców Unii Europejskiej oraz chrześcijański uniwersalizm znajdują się u korzeni przekonania, że Europa może i powinna się zjednoczyć. Owszem, zgadza się, byli też za kulisami również nie-chrześcijańscy „ojcowie” Unii Europejskiej, wśród których wymienić możemy takich ludzi jak Jean Monnet⁸, Richard Coudenhove-Kalergi⁹ i Jozef Retinger¹⁰, którzy choć może nie szczególnie antychrześcijańsko działali, ale byli bliżsi wolnomularskiemu ideałom i planom dla Europy. Jesteśmy oczywiście świadomi tych dwóch trendów u korzeni Unii Europejskiej, a stała walka między chrześcijańską i laicką wizją Europy jest dobrze odzwierciedlona w codziennych polemikach i głosowaniach w Parlamencie Europejskim.

Natomiast o wiele mniej znanym jest fakt, że istnieje specyficznie niemiecki projekt dla Unii Europejskiej, który jest stopniowo realizowany. Adenauer określiłby go jako „pruski”. Niestety, jednak to pruskie myślenie zdominowało dzisiejsze Niemcy i chociaż Prusy nie funkcjonują dzisiaj na arenie międzynarodowej, mentalność pruska trwa pod firmą Niemiec, lub niemieckiej mentalność. Niewątpliwie liczącą się rolę w szerzeniu tej pruskiej mentalności w Niemczech odegrała obecność ludności pochodzącej z terytoriów, które Niemcy utraciły po II wojnie światowej. Byli to w przeważającej mierze Prusacy. Osiedlili się na terenie całych Niemiec razem ze swoją potężną organizacją, Federacją Wysiedleńców (Bund der Vertriebenen (BdV)) i stanowią ważny element polityki niemieckiej. Również obecny „Ostflucht”, tendencja do opuszczania byłej Niemieckiej Republiki Demokratycznej (NRD) przyczynia się do szerzenia tej pruskiej mentalności.

Projekt niemiecki

Imperialne początki

Czym więc jest ten niemiecki (pruski) projekt? Aby zrozumieć niemieckie cele, trzeba spojrzeć tysiąclecie wstecz, aż do niemieckich Cesa-

8. Autor tak zwanego Planu Schumana tworzenia Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali (EWWS). Gdy plan został zrealizowany w 1952 roku Monnet został pierwszym prezydentem Wysokiego Zarządu EWWS. On też zorganizował w 1955 roku Komitet Akcji na rzecz Stanów Zjednoczonych Europy.

9. Autor takich książek jak „Paneuropa” Wiedeń 1923, „Kampf um Europa” Zürich 1949, „Die europäische Nation” Stuttgart 1953.

10. Retinger asystował przy tworzeniu Ruchu Europejskiego (European Movement) i Rady Europy. Został honorowym sekretarzem generalnym Ruchu Europejskiego. Zorganizował Kongres Europejski w Hadze w 1948 roku. W 1954 zainicjował konferencje Bilderberg.

rzy Rzymskich. To nie apetyty imperialne stanowią tu problem. W wieku XIX, co najmniej sześciu aktorów europejskich miało imperialne ambicje (Austro-Węgry, Wielka Brytania, Francja, Prusy, Rosja i Osmanowie). Co wyróżnia niemieckich cesarzy XI wieku to fakt, że przeszli oni bizantyński sposób myślenia.

Jak pisałem w mojej książeczce „Wojna cywilizacji w Europie” (2007), bizantyzm pojawił się w Niemczech, gdy Niemcy byli Cesarzami Świętego Imperium Rzymskiego (od XVI w. określanego jako Święte Cesarstwo Rzymskie Narodu Niemieckiego). Cesarz Otton II poślubił bizantyńską księżniczkę Teofano w 972 roku. Jej dwór imponował Germanom i narzucił sposób funkcjonowania państwa. Jako regentka przy małoletnim Ottonie III Teofano narzuciła pewien styl myślenia. Z tego myślenia pochodzi cezaropapizm, próby narzucenia papieżowi woli cesarza niemieckiego. Z biskupów robiono lenników (tzw. inwestytura świecka). Z tego pochodzi metoda funkcjonowania państwa stworzonego przez Zakon Krzyżacki, który jako pierwszy zaprzął religię do służby polityce. Krzyżacy nawracali mieczem i nie uznawali żadnych praw pogan. Ta postawa została potępiona przez Kościół na Soborze w Konstancji (1414–18), dzięki pracy polskiego delegata Pawła Włodkowica. Duch Zakonu Krzyżackiego utrzymał się jednak w Prusach. Ukradłszy podbitym, a właściwie wytępionym, Prusom ich nazwę, oraz porzuciwszy katolicyzm (pierwszy biskup katolicki, który przeszedł na protestantyzm to Krzyżak, biskup Sambii Jerzy Polenz – w 1523 r.), przyjąwszy zasadę religii krajowej (Landeskirche) i zasadę *cuius regio eius religio* (czyja władza, tego religia) w 1555 r., państwo pruskie stało się głównym ośrodkiem bizantyzmu w Europie. Ciekawe, że na zachodzie Europy przejście na protestantyzm nie oznaczało opuszczenia cywilizacji łacińskiej, natomiast w krajach niemieckich nawet katolicyzm ulegał bizantyzmowi, stając się religią krajową, jak np. w Austrii. Wtrącanie się cesarza do spraw Kościoła, nawet do liturgii (józefinizm) powszechnie akceptowano. To Prusy Fryderyka Wielkiego (wraz z Austrią i Rosją) doprowadziły do rozbiórów Polski, czyli do gwałtu na sąsiednim państwie. To nie była wojna o sporne prowincje czy racje, ale zwykła grabież, wzbogacenie kosztem okradzionego.

Bizantyński sposób myślenia zdominował politykę Zakonu Krzyżackiego, królów pruskich i najsłynniejszych pruskich kanclerzy. Ta mentalność wymaga, by państwo było przede wszystkim skuteczne, a nie konieczne i etyczne.

Bismarckowska metoda łączenia

Obecny pomysł zjednoczonej Europy zaczyna się od kanclerza Ottona von Bismarcka. Po udanych operacjach wojskowych przeciwko Austrii i Francji król Prus został ogłoszony cesarzem Niemiec 18 stycznia 1871 roku. Nowe niemieckie cesarstwo miało strukturę federalną, a każda z jego 25 części składowych (królestwa, wielkie księstwa, księstwa, wolne miasta) zachowywała częściową autonomię. Jako cesarz (Kaiser), król pruski, nie był suwerenem wobec całości Niemiec, ale tylko pierwszym wśród równych. Przewodniczył Bundesratowi, gdzie wszystkie państwka składowe były reprezentowane, a który spotykał się, w celu przedyskutowania planów politycznych zaproponowanych przez kanclerza, którego mianował cesarz. Waluty poszczególnych państw były stopniowo zastępowane marką (Reichsbanknote). Co pierwotnie zaczęło się w 1834 jako unia celna (Deutscher Zollverein), stopniowo scalało się w jednolite państwo pod dominacją pruską. Po zaledwie 43 latach państwo to było gotowe rozpocząć wielką wojnę (1914–1918), z wyraźnym celem umieszczenia całej Europy pod dominacją niemiecką.

Propozycja Bethmanna Hollwega

Na samym początku pierwszej wojny światowej, 9 września 1914 roku, w więc w czasie, gdy trwała bitwa nad Marną i Niemcy mieli nadzieję, że wkrótce wkroczą do Paryża (w wojnie błyskawicznej „Blitzkrieg”, jak to ucylnili na przełomie 1870/71 r., a potem w 1940), kanclerz Theobald Bethmann Hollweg przedstawił cesarzowi dokument definiujący cele tej wojny (“Ziel des Krieges”). Dokument ten jest bardzo ciekawy. Definiuje on cele w następujący sposób: „Zabezpieczenie Rzeszy Niemieckiej od zachodu i od wschodu na tak długo, jak tylko da się pomyśleć. W tym celu Francja musi zostać tak osłabiona, by już nie mogła się na nowo podźwignąć jako wielkie mocarstwo. Rosja musi być, o ile możliwości, odepchnięta od niemieckich granic i jej panowanie nad nierosyjskimi ludami wasalnymi musi zostać złamane. [...] Należy osiągnąć ustanowienie środkowoeuropejskiego związku gospodarczego drogą wspólnych układów celnych, obejmujących Francję, Belgię, Holandię, Danię, Austro-Węgry, Polskę¹¹, oraz ewentualnie także Włochy, Szwecję i Norwegię. Związek ten, wprawdzie bez wspólnej konstytucyjnej nadbudowy i przy zachowaniu zewnętrznej równości swoich członków, ale faktycznie pod niemieckim kierownictwem, będzie musiał utrwalić panowanie gospodarcze (wirtschaftliche Vorherrschaft) Niemiec nad środkową Europą”¹².

11. Według ówczesnej terminologii niemieckiej pod pojęciem Polski rozumiano “Królestwo Kongresowe”, najbardziej zachodnią część zaboru rosyjskiego, gdzie pierwotnie było trochę polskiej autonomii, ale królem był car.

Ten projekt wygląda znajomo, czyż nie?

Rok później, w 1915, ten projekt Bethmanna Hollwega został rozpisany pełniej w książce Friedricha Naumanna pt. „Mitteleuropa”¹³ opublikowanej w Berlinie. Autor ten pisze o „środkowo-europejskim społeczeństwie nastawionym na gospodarzenie”¹⁴ Naumann uważa Bismarcka za inicjatora tego pomysłu. „Sądzę, że wykazałem, że to on [Bismarck] jest inicjatorem Europy Środkowej. Naszym zadaniem jest kontynuacja jego dzieła”¹⁵ Region ten miał być zorganizowany na bazie współpracy Niemiec z Austro-Węgrami, prowadzącej do jednego wielkiego państwa (Großstaat) z wieloma narodowościami: „A ponad wszystkim, ponad niemieckimi, francuskimi, duńskimi, polskimi obywatelami Rzeszy, ponad madziarskimi, niemieckimi, rumuńskimi, słowackimi, chorwackimi, serbskimi Węgrami, ponad niemieckimi, czeskimi, słowackimi, polskimi, południowosłowiańskimi Austriakami wyobraźmy sobie raz jeszcze **pojęcie nadrzędne, Europa Środkowa**. Europa Środkowa będzie w swym jądrze niemiecka, będzie używać samorzutnie światowego i umożliwiającego porozumienie wzajemne języka niemieckiego, będzie jednak od pierwszego dnia okazywać ustępliwość i elastyczność w stosunku do wszystkich składających się na nią sąsiednich języków, bo tylko tak może wyrosnąć wielka harmonia, niezbędna dla wszystkich stron zwalczanego i podlegającego naporowi wielkiego państwa” [...] “Nowa dorastająca po wojnie młodzież ma wykonać to lepiej niż my starzy, aby typ środkowo-europejskiego człowieka mógł zostać wypracowany przy współ-przyjęciu wszystkich twórczych elementów i sił, jako nosiciel wieloczołowej, bogatej w treści silnej kultury, rosnącej wokół niemieckości”¹⁶ Naumann twierdzi, że w ten sposób „regulo-

12. Fritz Fischer „Deutsche Kriegesziele Revolutionierung und Separatfrieden im Osten 1914-1918” *Historische Zeitschrift* 1959. vol. 188(2), 249-310. On p. 255: „Sicherung des Deutschen Reiches nach West und Ost auf erdenkliche Zeit. Zu diesen Zweck muß Frankreich so geschwächt werden, daß es als Großmacht nicht neu erstehen kann. Rußland von der deutschen Grenze nach Möglichkeit abgedrängt und seine Herrschaft über die nichtrussischen Vasallenvölker gebrochen werden. [...] Es ist zu erreichen die Gründung eines mitteleuropäischen Wirtschaftsverbandes durch gemeinsame Zollabmachungen, unter Einschluß von Frankreich, Belgien, Holland, Dänemark, Österreich-Ungarn, Polen (!), und evtl. Italien, Schweden und Norwegen. Dieser Verband, wohl ohne gemeinsame konstitutionelle Spitze, unter deutscher Führung, muß die wirtschaftliche Vorherrschaft Deutschlands über Mitteleuropa stabilisieren.”

13. Friedrich Naumann « Mitteleuropa ». 1915, Berlin, Druck u. Verlag Georg Reimer.

14. *ibid.* p. 102 „Das mitteleuropäische Wirtschaftsvolk”

15. *ibid.* p. 56 „Ich glaube aufgezeigt zu haben, daß er [Bismarck] der Anfänger Mitteleuropas ist. Unsere Aufgabe ist es, ihn fortzusetzen.”

16. *ibid.* p. 100-101 „Und über das alles, über deutsche, französische, dänische, polnische Reichsdeutsche, über magyarsche, deutsche, rumänische, slowakische, kroatische, serbische Ungarn, über deutsche, tschechische, slowakische, polnische südslawische Österreicher denken wir uns nun nochmals den Oberbegriff Mitteleuropa. Mitteleuropa wird im Kern deutsch sein, wird von selbst die deutsche Welt- und Vermittlungssprache gebrauchen, muß aber vom ersten Tage an Nachgiebigkeit und Biegsamkeit gegenüber allen mitbeteiligten Nachbarsprachen zeigen, weil nur so die große Harmonie emporwachsen kann, die für einen alleseitig umkämpften und umdrängten Großstaat nötig ist [...] Hier soll die neue, nach den Krieg erwachsende Jugend es besser machen als wir Alten, damit der Typ des mitteleuropäischen Menschen mit Aufnahme aller Bildungselemente und Kräfte herausgearbeitet werde, der Träger einer um das Deutschtum herum wachsenden vielgliedrigen starken und inhaltreichen Kultur.“

wana narodowa ekonomia będzie wzrastać, ze wszystkich stron na bazie państwowego czy narodowego socjalizmu.”¹⁷ „Niemieckie gospodarcze wyznaczenie wiary ma w przyszłości stać się w coraz wyższym stopniu cechą charakterystyczną Europy Środkowej.”¹⁸ Innymi słowy Europa Środkowa (Mitteleuropa) ma przynieść materialne korzyści za cenę akceptacji niemieckiej dominacji, akceptacji niemieckiej organizacji. Wobec tych, którym pomysły Naumanna się nie podobają jest on bardzo brutalny: „... Mniejsze narody nie posiadają możliwości przewodzenia grupom [krajów], w sensie gospodarki światowej mają tylko wybór między izolacją lub przyłączeniem się... Prędzej czy później będą musiały zdecydować, w której konfiguracji [niemieckiej, rosyjskiej czy brytyjskiej], w zależności od geografii, produkcji i bliskości duchowej, mogą lub są zdolne iść razem do przodu. Jest to twarde ograniczenie, trudny los, ale jest to nadrzędny wymóg czasu, imperatywa kategoryczna dla rozwoju ludzkości.”¹⁹ Terytorialnie ten program jest prawie taki sam jak obecna Unia Europejska, z wyjątkiem tego, że podporządkowanie pod niemieckie przywództwo Wielkiej Brytanii, wówczas (1915 r.) liczącego się imperium kolonialnego, było w owym czasie jeszcze niewyobrażalne.

W 1916 roku powołano Komitet Roboczy dla Europy Środkowej (Arbeitsausschuß für Mitteleuropa) jako zespół doradców przy niemieckim Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Członkami byli nie tylko Friedrich Naumann, ale także Mathias Erzberger, który później negocjował rozejm w Compiègne z 11.11.1918 r., czołowy polityk socjalistyczny Gustav Noske, przemysłowcy Robert Bosch i Albert Ballin, przyszły prezydent Reichsbanku i hitlerowski minister skarbu Hjalmar Schacht, filozof Max Weber i inni. W 1917 r. komitet ten zaczął publikować tygodnik „Mitteleuropa”²⁰ Pomysł zdominowanej przez Niemcy Europy Środkowej był systematycznie studiowany i rozwijany.

Wypada podkreślić tu, że Naumann, jako chrześcijański demokrat, nie proponował pruskiej, ale habsburską metodę rządzenia nad nie niemieckimi narodami. Nie potrzebujemy jednak spekulować jak niemiecka Europa by wyglądała, gdyby Niemcy wojnę wygrały. W rzeczywistości Niemcy

17. *ibid.* p. 113 „... so wächst von allen Seiten der Staats- oder Nationalsozialismus, es wächst die «geregelt Volkswirtschaft»“

18. *ibid.* p. 114 “Die deutsche Wirtschaftskonfession soll in Zukunft immer mehr der Charakter von Mitteleuropa werden.“

19. *ibid.* p. 178 «...die kleineren Völker gar nicht die Möglichkeit haben, sich selbst als weltwirtschaftliche Gruppenführer vorzustellen. Sie haben in der Tat nur die Wahl zwischen Isoliertheit oder Anschluß (...) so müssen sie sich früher oder später sich irgendwie entschließen, mit welchen Verbände sie nach Geographie, Produktion und Geistesrichtung gehen wollen oder können. Das ist ein harter Zwang, ein schweres Schicksal, aber es ist der übermächtige Zug der Zeit, der kategorische Imperativ der Menschheitsentwicklung.»

20. <http://docservet.bis.uni-oldenburg.de/publikationen/dissertation/2000/thogan00/pdf/kap05.pdf>

wygrały tę wojnę na wschodzie i zawarły traktaty pokojowe w Brześciu Litewskim z Ukrainą (9.02.1918) i Rosją (3.03.1918). Te traktaty ustanowiły niemieckie panowanie w tym regionie. Same Niemcy powiększono przez inkorporację części polskiego Królestwa Kongresowego (do 1914 roku pod Rosją), określanej jako „pas graniczny”, ale obszaro-wo większy niż Alzacja i Lotaryngia.²¹ Ustanowiono pas małych krajów, a mianowicie Balticum (dzisiejsza Estonia), Łotwa, Litwa i Polska (obszarowo podobna do krajów bałtyckich, bo ówczesne Królestwo Kongresowe okrojono o wspomniany wyżej „pas graniczny” i o Chełmszczyznę przyznaną Ukrainie, a części Polski pod zaborem austro-węgierskim i Rosją nie były włączone). W każdym z tych krajów ustanowiono pseudo-niezależny rząd (w Polsce pod Radą Regencyjną), ale faktyczną władzę sprawował niemiecki gubernator generalny (w Polsce gen. Hans Hartwig von Beseler). Takie były plany dla całej Europy, gdyby Niemcy wojną wygrały.

Na szczęście przegrały ją.

Gdy były zwycięstwa, szczególnie na wschodzie, było w Niemczech poparcie społeczne dla pruskich rządów. Gdy przyszła klęska, powróciły anty-pruskie sentymenty. Były próby powrotu do zasady niepodległości byłych państw niemieckich (pomysł wspierany przez naczelnego dowódcę wojsk sprzymierzonych marszałka Ferdynanda Focha i francuskiego prezydenta Raymonda Poincaré). Były trzy takie próby, wszystkie w Nadrenii, a mianowicie Pfälzische Republik, obejmująca bawarską część Górnej Nadrenii, niepodległa Rhenish Republik na zachód od Renu i Hessen-Nassau bardziej na wschód. Pomysł ten najpierw pojawił się 5 grudnia 1918 roku w Kolonii pod patronatem Konrada Adenauera ówczesnego burmistrza tego miasta, który początkowo stał na czele tego ruchu. Francuzi mieli nadzieję, że te niepodległe republiki rozwiną się pod hegemonią Francji, ale oczywiście one chciały pozostać niemieckimi. Chciały zrzucić pruską dominację, co nie oznacza, że były zainteresowane dominacją francuską. Apelowały do paryskiej Konferencji Pokojowej, odwołując się do panującego wówczas hasła „samostanowienia narodów”. Jednak ten trend emancypacyjny nie trwał długo ze względu na przegraną wojnę, bezwarunkową kapitulację, obcą okupację i narzucone sankcje i kontrybucje. Trend konsolidujący Niemcy okazał się silniejszym. Francuski premier Georges Clemenceau poświęcił w swoich pamiętnikach²² cały rozdział zagadnieniu ruchów emancypacyjnych w Nadrenii.

21. W roku 1939 Hitler ponownie wcielił ten obszar do Rzeszy razem z byłym zaborem pruskim. Nie stanowił on części okupowanej Generalnej Guberni w czasie II wojny Światowej.

22. Georges Clemenceau „Grandeurs et misères d'une victoire”, 1930, Paris, Librairie Plon.

Plany Hitlera

W czasie panowania Hitlera w Niemczech ambicje imperialne powróciły. Cały teren planowanej Europy Środkowej (Mitteleuropa) został okupowany przez Hitlera pod sztandarem narodowego socjalizmu i z wizją stworzenia dużego obszaru bez granic (keine Grenzen). Były systematyczne przygotowywania organizacji tak zjednoczonej Europy po wojnie.

Powołano grupę roboczą, która wyprodukowała dokument pt. „Europäische Wirtschaftsgemeinschaft” (EWG) co należy tłumaczyć jako Europejska Wspólnota Gospodarcza – brzmi znajomo, czyż nie? Dokument ten opublikowano w Berlinie w 1942 roku.²³ Jednym z głównych autorów był Walther Funk, minister gospodarki i prezydent niemieckiego Reichsbanku (był on potem skazany za przestępstwa wojenne w Norymberdze). Inni autorzy to wysocy rangą urzędnicy niemieckiego politycznego i gospodarczego kierownictwa. Wstęp do pracy napisał prof. Heinrich Hunke, doradca gospodarczy NSDAP (partii nazistowskiej) i prezydent berlińskiego Stowarzyszenia Przemysłu i Handlu.

Celem studium było przygotowanie programu makrorozwoju na skalę kontynentalną (termin „kontynent” używany jest cały czas jako pojęcie obejmujące Europę bez Wielkiej Brytanii). Punktem wyjścia jest przekonanie, że nadszedł czas dla gospodarczego zjednoczenia Europy. Osiągnięciami Niemiec musi być objęty cały kontynent, a w szczególności słabo rozwinięty wschód. Handel na makroskalę zwiększy produktywność i konsumpcję, co wymaga mądrego zarządzania, podobnie jak dostęp do pieniędzy i kredytu. Należy osiągnąć w tej mierze współpracę europejską. „Wymaga to stałego wysiłku by zrozumieć cele wspólne i oznacza gotowość podporządkowania własnych interesów interesom wspólnoty europejskiej; do tego zmierzamy i tego wymagamy od państw Europy”²⁴ „Taki wspólny ład może być osiągnięty jedynie przy dobrowolnej współpracy samorządnych narodów, oczywiście przy uznaniu politycznego przewodnictwa jednego narodu i państwa.”²⁵

23. Funk Walter, Jecht Horst, Woermann Emil, Reithinger Anton, Beisiegel Philipp, Koenigs Gustav, Benning Bernhard, Clodius Carl, Hunke Heinrich. 1942. Europäische Wirtschaftsgemeinschaft. Haude & Spenersche Verlagsbuchhandlung Max Paschke, opublikowane z przedmową prof. Dr. H. Hunke, Doradcy Komitetu Gospodarczego i Prezydenta berlińskiego Towarzystwa Przemysłu i Handlu. 229 str.

24. *ibid.* W. Funk (p. 41) „Das bedeutet aber auch die Bereitschaft, die eigenen Interessen im gegebenen Falle denen er europäischen Gemeinschaft unterzuordnen; und das ist das höchste Ziel, das wir von den europäischen Staaten verlangen, das wir erstreben.”

25. *ibid.* H. Jecht (p.44) „Eine solche gemeinsame Ordnung ist auch durchaus möglich in Form der freiwilligen Zusammenarbeit selbständiger Nationen, freilich unter Anerkennung der politischen Führung eines Volkes und Staates.”

Dokument proponuje następnie transkontynentalne rozwiązania w różnych dziedzinach. W rolnictwie potrzebna jest polityka państwowego wsparcia, aby uniknąć uzależnienia od importu żywności. „Przykład Niemiec na polu gospodarki żywnościowej stał się w niektórych krajach przykładem i bodźcem... Tak więc praca Niemiec i Włoch zmierzająca do samozapewnienia dostaw najważniejszych składników żywnościowych wymaga przeniesienia na całą kontynentalną Europę.”²⁶ Poziom rozwoju przemysłowego jest bardzo różny w różnych częściach Europy. „Przede wszystkim wspólne europejskie interesy wszystkich partnerów będą musiały być rozpoznane, a interesy pojedynczych partnerów trzeba będzie odstawić na rzecz tych najważniejszych, ogólnoeuropejskich.”²⁷ „Gdy na obrzeżach kontynentu trwa walka, w obrębie Europy należy kłaść fundamenty przyszłej budowli europejskiej wspólnoty narodów i wspólnoty gospodarczej.”²⁸ By zwalczyć bezrobocie przewiduje się przemieszczenie siły roboczej. „Jeśli kraj nie może zapewnić na potrzebnym poziomie zatrudnienia dla swojej siły roboczej u siebie, powinien ją umiejscowić w tych krajach kontynentu, gdzie występują niedobory pod tym względem.”²⁹ „Należy sobie życzyć, by w Europie zwyciężyło przekonanie o konieczności centralnie kierowanej państwowej organizacji sterowania pracą i ujednolicenia materialnych podstaw prawnych. Ułatwi to znacznie wymianę siły roboczej.”³⁰ Raport o transporcie przewiduje transkontynentalną sieć dróg wodnych, autostradowych i kolejowych. „«Verein Mitteleuropäische Eisenbahnverwaltungen» stanie się siłą przewodnią międzynarodowego samorządu kolei w Europejskiej Wspólnocie Gospodarczej.”³¹ Rozdział o europejskim bloku walutowym przewi-

26. *ibid.* E. Woermann (p.86) „...das deutsche Beispiel ... auf Anregung gewirkt hat ... auf Selbstversorgung mit den wichtigsten Nahrungsgrundstoffen gerichtete Arbeit Deutschlands und Italiens sinngemäß auf den kontinentaleuropäischen Raum zu übertragen.”

27. *ibid.* A. Reithinger (p. 106) „Dann erst können wir überlegen, welche gemeinsamen europäischen Interessen alle Partner haben und wo Einzelinteressen zugunsten des größeren europäischen Gesamtinteresses zurückgestellt werden müssen.”

28. *ibid.* E. Woermann (p. 116) „Während an den Grenzen und Küsten unsers Kontinent noch um die Entscheidung gefochten wird, müssen innerhalb Europas bereits die Fundamente des künftigen Neubaues der abendländischen Völker- und Wirtschaftsgemeinschaft gelegt werden.”

29. *ibid.* P. Beisiegel (p. 123) „Soweit es einem Staat nicht möglich ist, alle Volksgenossen im Lande den erforderlichen Lebensunterhalt durch angemessene Arbeit sicherzustellen, empfiehlt es sich, die überschüssigen Kräfte in solchen Ländern des Kontinents anzusetzen, in den Mangel an Arbeitskräften besteht...”

30. *ibid.* P. Beisiegel (p. 138) „Es ist aber zu hoffen und zu wünschen, daß sich in Europa die Überzeugung von der Notwendigkeit einer zentral gelenkten staatlichen Arbeitseinsatzorganisation immer mehr durchsetzt und daß die Vereinheitlichung des materiellen Einsatzrechtes immer weitere Fortschritte macht. Die Arbeiteraustausch würde dadurch wesentlich erleichtert werden.”

31. *ibid.* G. Koenigs (p. 147) „... der ‘Verein Mitteleuropäische Eisenbahnverwaltungen’ zum Träger der internationalen Selbstverwaltung der Eisenbahnen in der europäischen Wirtschaftsgemeinschaft wird.”

duże, co następuje: „Geopolityczny rozwój XX wieku jest ukierunkowany na Europejską Wspólnotę Gospodarczą. Porządek walutowy będzie temu podlegał przez to nie mniej, niż jakikolwiek inny zakres gospodarki... Tak jak w XIX wieku przez Związek Celny niemiecka przestrzeń gospodarcza rozwinęła się dzięki zlikwidowaniu mnogich hamujących barier celnych i dzielących ją szlabanów, tak teraz – na płaszczyźnie politycznej – współpraca kontynentalna krajów europejskich i organiczny rozwój sił gospodarczych zostaną przygotowane i wspomagane, przez nowoczesne instrumenty układów rozliczeniowych, europejski układ gospodarczy i nowe uporządkowanie europejskiego bloku walutowego.”³² Postawiono jednak jasno, jakie mają być relacje między dużymi i małymi krajami: „Małe europejskie narody muszą wiedzieć, że zawsze są zależne od swych sąsiadów, stąd muszą się z nimi liczyć.”³³ Opracowanie kończy się wnioskiem: „Ze wspólnej kolonizacji wszystkich niemieckich plemion wyrosły Prusy, a stąd też Rzesza. Wierzę więc, że wspólna przyszła praca europejskich nacji na wschodzie Europy będzie wspierała i formowała Europejską Wspólnotę Gospodarczą.”³⁴

* * *

Podsumowując, niemiecki projekt przewidywał zjednoczoną Europę, obejmującą unię celną, wspólną politykę przemysłową mającą na celu rozprowadzenie niemieckiej wiedzy i wydajności na cały region, politykę imigracyjną faworyzującą przemieszczanie siły roboczej, specjalną rolę dla języka niemieckiego, sporą dozę autonomii dla regionów i niemiecką dominację nad polityką zagraniczną, militarną, monetarną i gospodarczą. Mniejsze narody powinny zaakceptować tę niemiecką dominację nawet wbrew własnym interesom i tradycji. Innymi słowy, chodzi o rozszerzenie modelu Niemieckiej Republiki Federalnej na całą Europę.

32. ibid. B. Benning (p.182) „Die geopolitische Entwicklung des 20. Jahrhunderts zielt auf die europäische Wirtschaftsgemeinschaft hin. Die Währungsordnung kann davon ebensowenig unberührt bleiben wie irgendein anderer ökonomischer Bereich. ... Wie im 19. Jahrhundert durch den Zollverein der deutsche Wirtschaftsraum allmählich unter Beseitigung einer Vielzahl von hemmenden Zollschranken und trennenden Schlagbäumen entwickelt wurde, so wird jetzt – natürlich auf einer politischen Ebene – die kontinentale Zusammenarbeit der europäischen Länder und die organische Entfaltung ihrer Wirtschaftskräfte durch die modernen Instrumente der Verrechnungsabkommen, der europäischen Wirtschaftsverträge und durch die Neuordnung des kontinentalen Währungsblocks vorbereitet und begleitet.”

33. ibid. H.Hunke (p. 224) „Genau so dürfen die kleinen Nationen in Europa sich nicht im unklaren darüber sein, daß auch sie immer ihre Nachbarn angewiesen sind und daher auch auf sie Rücksicht nehmen müssen.”

34. ibid. H. Hunke (p. 228-229) „Aus der gemeinsamen Kolonisation aller deutschen Stämme ist Preußen und damit das Reich erwachsen. Und ich glaube nun, daß ähnlich die gemeinsame zukünftige Arbeit der europäischen Nationen im Ostraum wie nichts anderes die europäische Wirtschaftsgemeinschaft fördern und gestalten wird.”

Europa regionów

Jak każdy może dzisiaj zauważyć, jednym z elementów budowania superpaństwa europejskiego (Großstaat) jest redukowanie kompetencji państw narodowych i przekazywania ich albo w górę do Brukseli, albo w dół do regionów. Regiony, o których mowa, mają być wielkości mniej więcej odpowiadającej niemieckim landom lub państwom, takim jak Dania czy Holandia. Bruksela nie chce mieć kłopotów ze zbyt dużymi regionami administracyjnymi jak Francja, Wielka Brytania, Hiszpania czy Polska. Gdzie tylko to możliwe utwierdza się stare regionalne różnice. Tak zwana „dewolucja” Wielkiej Brytanii, czyli przekazywania rosnącej liczby kompetencji Szkocji, Walii i innym regionom, stanowi element tego programu. Odrębność Flandrii, Katalonii, Normandii, Sabaudii, Karyntii itd. jest przypominana i reklamowana. Wszystko to prowadzi w tym samym kierunku – ku regionalizacji Europy. Polska jest tu najtrudniejszym obiektem, jest duża, etnicznie i wyznaniowo jednolita, a podziały narzucone przez mocarstwa rozbiorowe (Prusy, Rosję i Austrię) przez przeszło wiek (1795–1918) zostały wolą narodu zlikwidowane siedemdziesiąt lat temu. Tworzenie nowych „narodowości” takich jak Ślązacy czy Kaszubi (promowane przez Grupę Zielonych / Wolne Przymierze Europejskie w Parlamencie Europejskim) nie pozwoli wykrzesać wystarczającej siły, by uzasadnić program regionalizacji. Wobec powyższego, podejmuje się próby zacierania granic państwowych poprzez tworzenie Euroregionów, łącząc sąsiednie prowincje dwóch lub trzech narodowości w organizm wielonarodowościowy o wzrastających kompetencjach. Z drugiej strony czyni się próby, by podnieść rangę naturalnego podziału administracyjnego kraju (w Polsce na województwa) poprzez dawanie im coraz szerszych kompetencji z sięganiem po sferę polityki zagranicznej włącznie. Województwa ustanawiają swoje własne przedstawicielstwa w Brukseli, obecnie głównie poi to, by walczyć o fundusze Unii Europejskiej. Siedząc bliżej miejsca, gdzie zapadają główne decyzje, przedstawicielstwa te mają także dbać o inne interesy swoich regionów. Jest to element programu redukowania kompetencji krajów członkowskich Unii Europejskiej. Reklamuje się to jako działanie na bazie zasady pomocniczości (subsidiarności), ale zasada ta dotyczy tylko regionów, a nie krajów członkowskich. Wizja przyszłościowa obejmuje centralny rząd federalny w Brukseli (zdominowany przez Niemców) i rządy regionalne do załatwiania spraw lokalnych, funkcjonujące w ten sam sposób, jak czyni to obecnie Republika Federalna Niemiec.

Po pogrzebie Jean Monneta, jednego z ojców założycieli zjednoczonej Europy, w którym uczestniczył kanclerz Niemiec Helmut Schmidt, ukazał się w magazynie *Le Spectacle du Monde* następujący tekst: „Europa Jean Monneta byłaby Europą, w której nie byłoby już państw, lecz tylko sfederowane regiony, Europa regionów, w której wedle Edmonda Rotschilda: «Nie będzie już się więcej mówić, że jestem Francuzem, Niemcem, Brytyjczykiem, ale się będzie mówić: jestem Europejczykiem i Bretończykiem, Europejczykiem i Bawarem, Europejczykiem i Szkotem». W Europie Jean Monneta, między regionami i federacją centralną, nie będzie już miejsca na państwa narodowe. Pod formułą ‘Stanów Zjednoczonych Europy’, tak jak w Ameryce, stany to nic więcej jak prowincje z autentyczną autonomią, ale zjednoczone pod żelaznymi rządami federalnego prawa i administracji.”³⁵

Również w Polsce niektórzy politycy promują pomysł Europy regionów. Liberalny premier Polski Jan Krzysztof Bielecki, przemawiając 15 marca 1991 roku na inauguracji prac komitetu powołanego do zmiany organizacji terytorialnej kraju, powiedział: „Aby pobudzić do działania Polskę lokalną i regionalną – konieczna jest rzeczywista polityka decentralizacyjna (...) konieczny jest nowy podział terytorialny kraju, dostosowany do nowo kształtującego się ustroju państwa (...) Dlatego nie bez kozery przedstawiona przeze mnie 16 lutego w Poznaniu wstępna propozycja nowego podziału zakłada istnienie 10–12 jednostek, odpowiadających wielkością zachodnioeuropejskim regionom.”³⁶

Władysław Reichelt (Kongres Liberalno-Demokratyczny) przemawiając w Sejmie 3 marca 1992 powiedział: „W przyszłej Europie państwa narodowe doprowadziwszy do scalenia kontynentu, usuną się na dalszy plan, a pierwszy rząd zajmą regiony. Sprawy dotyczące Europejczyków będą rozstrzygane niemalże w ich domu – w Bawarii, w Walii, na Śląsku, w Wielkopolsce. Spokrewnione regiony w wybranych zakresach będą również samodzielnie podejmować współpracę ponad granicami państw. Przy tworzeniu euroregionów chodzi o budowanie trwałych pomostów współpracy między narodami. (...) Polityczna mapa Europy, czy tego chcemy, czy nie, nie jest

35. *Le Spectacle du Monde* no. 205, Apr. 1979, p. 19, Editorial “*Sous le projecteur*”: “L’Europe de Jean Monnet serait une Europe où il n’y aurait plus d’Etats, mais des régions fédérées, une Europe des régions, dans laquelle, selon Edmond de Rothschild: ‘On ne dira plus je suis Français, Allemand, Britannique, mais je suis Européen et Breton, Européen et Bava-rois, Européen et Ecosais’. Dans l’Europe de Jean Monnet, entre les régions et la fédération centrale, il n’y aurait plus de place pour les Etats-nations. D’où la formule ‘Etats-Unis d’Europe’, car en Amérique les Etats ne sont en réalité que des provinces avec une réelle autonomie, mais unifiées sous la règle de fer de la Loi et de Administration fédérale.”

36. *Nasza Wielkopolska* 4(4), listopad. 1998, J.K. Bielecki „Polityka decentralizacji”.

jeszcze tworem skończonym. Przyszłe jej wydanie będzie zawierać w miejscu Hiszpanii Baskonię, Nawarrę, Katalonię, w miejscu Polski Mazowsze, Kujawy, Warmię, Mazury, Wielkopolskę, Małopolskę i obydwa Śląski. Tak zjednoczony kontynent uwolni się od wszelkich konfliktów, w jakie popadały narodowe państwa zrodzone przez XIX w. Powróci poczucie wspólnoty i barwa różnorodności. Takie są twarde realia współczesności i nie możemy tego tracić z pola widzenia.”³⁷

Prof. Andrzej Piskozub z Uniwersytetu Gdańskiego, komentując ruchy emancypacyjne w Szkocji, Walii i na Śląsku powiedział: „Dezintegracja państw Europy jest procesem ozdrowieńczym, który w przyszłości doprowadzi do integracji Europy jako całości.”³⁸

Niedawno Józef Oleksy, były lewicowy premier Polski, powiedział: „Sądzę, że narodowość przestanie być w dającym się przewidzieć czasie najsilniejszą kotwicą tożsamości. Zamiast mówić o sobie: jestem Polakiem, będziemy kiedyś mówić: jestem Europejczykiem z Polski.”³⁹

Takie pomysły krążą po Europie od jakiegoś już czasu i nie ulega wątpliwości, że stoją za nimi Niemcy. Pierre Hillard poświęcił książkę temu tematowi, której tytuł mówi sam za siebie: „Mniejszości i regionalizm. Studium niemieckiego planu, który winien oburzyć Europę.”⁴⁰ Książka konkluduje: „Dla zjednoczonych Niemiec, pierwszej potęgi gospodarczej Europy, na początku odnowy bloku wschodniego w kolorach czarnym, czerwonym i złotym, droga jest otwarta. Dzieje się tak, ponieważ wśród przywództwa Unii Europejskiej Niemcy narzuciły swoją filozofię, a mianowicie federalizm, jak również etno-kulturową wizję zawartą w Karcie Regionalnych i Mniejszościowych Języków oraz w Ramowej Konwencji Ochrony Narodowych Mniejszości. Przy pomocy tych środków skazuje się na śmierć państwa narodowe”⁴¹ Hillard publikuje też mapę zatytułowaną „L'Europe des ethnies”, którą przygotowała Waffen-SS w 1945 roku, a która dzieli państwa europejskie na regiony.⁴²

37. Sprawozdanie Stenograficzne z 38 Posiedzenia Sejmu RP, 3.03.1993, str. 265.

38. Andrzej Piskozub: *Dziennik Bałtycki – Magazyn Rejsy* 3.10.1997.

39. *Wprost* 28.09.2008. Wywiad z Józefem Oleksym.

40. Pierre Hillard – „*Minorites et regionalismes, Enquete sur le plan allemand qui va bouleverser l'Europe*”, editions Francois-Xavier de Guibert, 2002.

41. *ibid.* (p.269): “Pour l'Allemagne réunifiée, première puissance économique du continent, l'aube du renouveau à l'Est prend des couleurs en noir, rouge, or. La voie est libre. Elle l'est d'autant plus que, dans le cadre de l'Union européenne, l'Allemagne a su imposer sa philosophie politique, c'est-à-dire le fédéralisme, ainsi que sa vision ethno-culturelle incarnée dans la Charte des langues régionales ou minoritaires et la Convention-cadre pour la protection des minorités. Ces mesures condamnent à mort l'État-nation.”

42. Hillard reprodukuje ją za Saint-Loup “*Les S.S. da la Toison d'Or. Flamands et Wallons au combat 1941-1945*”. Presses de la Cité, Paris 1975.

W 1958 roku, gdy powstawała Europejska Wspólnota Gospodarcza, istniał tylko jeden kraj o zinstytucjonalizowanych regionach – Republika Federalna Niemiec. Stopniowo naciskano na kraje członkowskie, by rozwijały politykę regionalizacji (dewolucję). Już w roku 1992, traktat z Maastricht dał fundamenty pod ustanowienie w 1994 Komitetu Regionów (CoR). Obecnie CoR ma 344 członków. Zgromadzenie Regionów Europy publikuje mapy Europy podzielonej na te wszystkie regiony (*Tabula Regionum Europae*), ostatnią w 2008 r.⁴³ Jest ona bardziej szczegółowa, ale w rzeczywistości podobna do tej proponowanej przez Waffen-SS.

Początkowo miano nadzieję, że CoR rozwinie się w drugą izbę unii Europejskiej (drugą wobec Parlamentu Europejskiego), odpowiadającą Bundesratowi w Niemczech, gdzie są reprezentowane landy. Jak na razie nie stało się to z powodu bardzo naturalnego oporu krajów członkowskich; nie mają ochoty stać się niepotrzebnymi.

Dominacja niemiecka

Czy rzeczywiście jest coś takiego jak niemiecka dominacja w Unii Europejskiej? Jeżeli jest, to oczywiście jest to robione w bardzo subtelny sposób, aby nie wywoływać sprzeciwu. Przed rokiem 1990 głównym celem polityki Republiki Federalnej Niemiec (RFN) było osiągnięcie zjednoczenia z Niemiecką Republiką Demokratyczną (NRD). To było zrozumiałe. Dyskretna pomoc przysłała nawet od polskiego Papieża Jana Pawła II, który mianował kardynała Joachima Meisnera arcybiskupem Kolonii w 1988 roku. Przedtem był on sufraganem Erfurtu i biskupem Berlina w NRD. Przez nominowanie go do Kolonii, Papież zaznaczył, że Niemcy są jedno. Gdy padł mur berliński i przyszło zjednoczenie Niemiec w październiku 1990 roku, NRD natychmiast stało się częścią Unii Europejskiej, pierwszym krajem bloku wschodniego, który tego dostąpił. Przedtem RFN było tylko nieznacznie większe od Włoch, Wielkiej Brytanii czy Francji. Po zjednoczeniu Niemcy stały się zdecydowanie największym krajem Unii Europejskiej mając 80 milionów ludności w porównaniu z Włochami, Wielką Brytanią i Francją o ok. 60 milionach ludności każdy.

Zjednoczenie Niemiec wymagało nieco czasu, pieniędzy i wysiłku, zarówno dla samych Niemiec, jak i dla Unii Europejskiej. Transformacja z gospodarki socjalistycznej na wolnorynkową nie jest łatwa. W tym

43. <http://www.aer.eu/publications/tabula-regionum-europae.html>

okresie Niemcy nie demonstrowały znacząco swej zwiększonej siły. Stopniowo jednak trudności transformacyjne zostały pokonane przy znaczącej pomocy ze strony Unii. Żaden inny kraj bloku postsowieckiego nie otrzymał tyle pomocy, co była NRD. To też w jakimś stopniu ukazuje rosnącą rolę Niemiec w zarządzaniu Unią. Jednak plany integracji krajów Europy Środkowej powstawały w duchu politycznej hojności, o czym świadczy traktat z Nicei podpisany w lutym 2001 roku. Dał on sporą siłę głosu małym krajom.

Potem przyszła praca nad europejską konstytucją. Teraz Niemcy czuły się już na tyle silne, by zażądać zmiany systemu głosowania na taki, który odzwierciedlałby liczebność krajów. Narodził się projekt „podwójnej większości”. Jest on elementem zarówno traktatu konstytucyjnego odrzuconego przez Francję i Holandię, jak i traktatu lizbońskiego odrzuconego przez Irlandię. Warto zauważyć, że gdy Konwent Europejski pracował nad projektem traktatu konstytucyjnego, Parlament Europejski był reprezentowany w jego prezydium przez dwóch posłów, po jednym z każdej z dwóch głównych grup politycznych, chadeckiej (EPP) i socjalistycznej (PES). Obaj byli Niemcami, jeden z CDU (Elmar Brok), a drugi z SDP (Klaus Hänsch). Decyzję tę zakwestionowali w swoich przemówieniach w Parlamencie Europejskim 19 listopada 2003 r. Francuzi – Pervenche Berès z PES i William Abitbol z EPP, ale bezskutecznie.

Gdy wszedłem do Parlamentu Europejskiego, w 2004 roku szefami najważniejszych komisji, spraw zagranicznych i konstytucyjna, byli Niemcy, odpowiednio Elmar Brok i Jo Leinen. Przywódcy dwóch głównych grup politycznych EPP i PES też byli Niemcami, odpowiednio Hans-Gert Pötering i Martin Schulz. Cokolwiek spotyka się z poparciem tych dwóch grup, wygrywa w głosowaniach. W połowie kadencji (w 2007 r.) Hans-Gert Pötering został przewodniczącym Parlamentu. W Komisji Europejskiej niemiecki komisarz Günter Verheugen jest wiceprzewodniczącym i kieruje bardzo ważnym resortem przemysłu i przedsiębiorczości.

Wspólna waluta euro jest administrowana przez Europejski Bank Centralny zlokalizowany we Frankfurcie nad Menem. W sposób oczywisty niemieckie wpływy są tam decydujące.

W trakcie mojej kadencji jako europosła widziałem w akcji wiele prezydencji, łącznie z włoską, brytyjską, francuską i niemiecką. W porównaniu z innymi przygotowanie, wydajność i skuteczność prezydencji niemieckiej były imponujące. Zanim rozpoczęła się ogłoszono komunikat rządowy na temat niemieckiej prezydencji w Unii Europejskiej⁴⁴, który zawierał ta-

kie sformułowanie: „Niemcy użyją swojej siły i zaufania, którym się cieszą w świecie, aby ukształtować wspólną politykę zagraniczną i bezpieczeństwa w najbardziej rozwinięty sposób, jak tylko będzie to możliwe.” I rzeczywiście swą siłę wykorzystali. Nie tylko Niemcy osiągnęły większość tego, co planowały, ale potrafiły także wciągnąć we wspólny nurt dwie następne prezydencje (portugalską i słoweńską), w konsekwencji dyktując tym mniejszym państwom, co mają robić. Dobrym przykładem jest tu przygotowanie traktatu lizbońskiego. Kanclerz Angela Merkel w liście rozesłanym w kwietniu 2007 r. do wszystkich rządów krajów członkowskich Unii proponuje: „Użyć innej terminologii bez zmiany istoty prawnej, np. w sprawie nazwy traktatu, określeń dla aktów prawnych Unii czy dla Ministra Spraw Zagranicznych Unii.” Było to zaplanowane oszustwo. Szybko przeredagowano konstytucję na zbiór poprawek do wcześniejszych traktatów. Znikło słowo „konstytucja”. Minister Spraw Zagranicznych stał się Wysokim Przedstawicielem do spraw Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa, itd.; meritum jednak pozostało takie samo, jak w odrzuconej konstytucji. Niemcy zapewniły redakcję traktatu, Portugalia miała nadzorować jego podpisanie, a Słowenia jego ratyfikację. Wydajność projektu była zaprawdę imponująca. Gdyby nie dzielni Irlandczycy, wszystko to już by obowiązywało. Prezydentura Unii miała stać się głównie funkcją ceremonialną (jak w Republice Federalnej Niemiec), ale Wysoki Przedstawiciel do spraw Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa to miała być rzeczywiście ważna funkcja. Jak głosiła plotka krążąca po Parlamencie Europejskim, do tej roli szykowano Joschkę Fischera, byłego Ministra Spraw Zagranicznych Niemiec.

Bardzo widoczna obecność prezydenta Nicolasa Sarkozyego podczas niedawnej francuskiej prezydencji była niczym więcej jak chaotycznym reagowaniem na wydarzenia (na irlandzkie ‘nie’ w sprawie traktatu lizbońskiego, na konflikt rosyjsko-gruziński, na kryzys finansowy), z częstą zmianą stanowiska i ogólnie rzecz biorąc małą skutecznością. Nie było programu, nie było planu, nie było długofalowych konsekwencji tej prezydencji. Nawet próba podporządkowania sobie dwóch następnych prezydencji (czeskiej i szwedzkiej) nie udało się. Jak określiła to *London & Oxford Group* „On [Sarkozy] może stękać i pohukiwać ile tylko chce, ale wie, że jego własne prawdziwe znaczenie jest ograniczone do tylko tych politycznych pomysłów, które jest w stanie uzgodnić z Niemcami, a tych w obecnej chwili jest niewiele.”⁴⁵

44. Biuro Prasowe i Informacyjne Rządu Federalnego. Komunikat nr.: 387 Oświadczenie rządowe na temat niemieckiej prezydencji w UE, 05.11.2006 http://www.bundesregierung.de/Content/EN/Pressemitteilungen/BPA/2006/11/2006-11-05-eu-ratspraesidentschaft_en.html

Newsweek określił to w następując sposób: „Niemał nie ma dnia by Sarkozy, obecnie dzierżący prezydencję Unii Europejskiej, nie ogłosił jakiegoś nowego odważnego planu, by zaraz przekonać się, że jest on odrzucony przez Niemcy.”⁴⁶ *Stern* napisał: „Od kilku tygodni unijne szczyty zwykle przebiegają według tego samego scenariusza. Europejscy liderzy z drżeniem czekają, z jakim nowym pomysłem wyskoczy Sarkozy. Potem idą prosto do Merkel i mówią: trzeba mu to wybić z głowy.”⁴⁷ To samo oddaje tytuł i podtytuł w *Die Welt*: „Merkel wdraża politykę ‘Nie’ wobec Sarkozyego. Odnośnie izolacji: Na szczycie UE Angela Merkel przeprowadziła wiele ze swoich pomysłów – na temat ochrony klimatu i pakietu gospodarczego. Pani Kanclerz, ze swoją wizją kryzysu finansowego, w żadnym przypadku nie jest sama. Natomiast plany Sarkozyego utonęły w Brukseli.”⁴⁸

Arogancja, z jaką Niemcy próbują zdominować europejskie instytucje, była najlepiej widoczna, gdy delegacja przewodniczących grup politycznych spotkała się z prezydentem Czech Waclawem Klausem w Pradze przed rozpoczęciem czeskiej prezydencji w Unii. Obejmujących prezydencję poinformowano, czego się od niej oczekuje odnośnie ratyfikacji traktatu lizbońskiego. Trzej Niemcy, Prezydent parlamentu Hans-Gert Pöttering, Martin Schulz reprezentujący socjalistów, a w szczególności Daniel Cohn-Bendit reprezentujący Zielonych, mówili do prezydenta Czech w trybie rozkazującym

Oczywiście, odrzucenie pomysłów konstytucyjnych to nie koniec prób tworzenia podstawy prawnej dla przejścia odpowiedzialności za Unię od krajów członkowskich i przekazanie jej scentralizowanej strukturze federalnej. Po upadku traktatu lizbońskiego pojawią się nowe pomysły, może poprzez wprowadzanie jego zawartości małymi krokami.

Niemcy przygotowują się też na poziomie praktycznym.

Jak podano 29 października 2008 r., w Bad Kissingen koło Monachium rozpoczął się kurs przygotowawczy pod nazwą “Akademie Mitteleuropa.” ‘Akademia’ ta funkcjonuje w środowisku Związku Wypędzonych (Bund

45. <http://news.londonandoxford.com/html/news/article.aspx?articleId=276> „He [Sarkozy] can huff and puff all he likes, but he knows his own true weight in the world is limited to the number of policies on which he can agree with Germany – which at the moment is not at all much.”

46. <http://www.newsweek.com/id/166912?tid=relatedcl> „Hardly a day seems to pass in which Sarkozy, who currently holds the rotating EU presidency, announces a bold new plan, only to find himself rejected by Berlin.”

47. Cytowane za *Dziennikiem* 29.10.2008.

48. <http://www.welt.de/politik/article2870012/Merkel-setzt-Non-Politik-gegen-Sarkozy-durch.html?nr=1&pbpnr=0> „Merkel setzt ‚Non‘-Politik gegen Sarkozy durch. Von wegen Isolation: Angela Merkel hat beim EU-Gipfel viele ihrer Vorstellungen durchgesetzt – beim Klimaschutz und beim Konjunkturpaket. Denn die Bundeskanzlerin ist mit ihrer Besonnenheit in Sachen Finanzkrise keinesfalls allein. Sarkozys Pläne dagegen gingen in Brüssel unter.“ Von H. Croll und C. Schiltz 12. Dezember 2008, 17:59 Uhr.

der Vertriebenen (BdV)). Szkoli ona przyszłe kadry kierownicze spośród pochodzących z Europy Wschodniej w związku z niemieckimi planami zaprowadzenia porządku w ich krajach pochodzenia... 'Rosja i Mitteleuropa' to temat jednego z posiedzeń 'Akademie Mitteleuropa'⁴⁹

Obecnie w Polsce prawie wszystkie dzienniki, łącznie z lokalnymi, są własnością niemiecką. Nie mogą sobie pozwolić na poglądy sprzeczne z niemieckimi interesami. Nie jest wykluczone, że rzecz podobnie wygląda w innych krajach Europy wschodniej.

Wpływy bizantyńskie

Można by zadać pytanie: „Czemu mielibyśmy się sprzeciwiać niemieckiemu projektowi? Przecież Niemcy to gospodarczo najbardziej wydajny kraj europejski, a więc rozszerzenie ich modelu na całą Europę przyniesie korzyść wszystkim.”

Problemem jednak jest to, że model niemiecki wywodzi się nie z łacińskich Niemiec Adenauera i Benedykta XVI, ale z bizantyńskiej mentalności Bismarcka i Bethmanna-Hollwega, mentalności pruskiej. Na czym polegają różnice? Tłumaczyłem to zwięźle w mojej książeczce „Wojna cywilizacji w Europie”. Obecnie pragnę podać pełniejsze zestawienie tych różnic w formie tabelarycznej, aby było łatwiej zrozumieć, że żadna synteza między tymi mentalnościami nie jest możliwa. Opieram się tutaj oczywiście na nauczaniu profesora Feliksa Konecznego, którego książka pt. „Cywilizacja bizantyńska”⁵⁰ jest dla mnie podstawowym źródłem odniesienia w obecnej pracy.

Cywilizacja łacińska	Cywilizacja bizantyńska
Etyka obowiązuje zawsze, we wszystkich dziedzinach życia, z polityką włącznie, również międzynarodową.	Etyka obowiązuje w życiu prywatnym. Polityka ma być skuteczna i nie musi się krępować etyką.
Źródłem prawa jest etyka, jest ona podstawowym kryterium, którym kierować się muszą ustawodawcy.	Źródłem prawa jest interes państwa, jest on podstawowym kryterium, którym kierować się muszą ustawodawcy.
Doskonalić się mają wszyscy. Jest obowiązek życia zgodnie z sumieniem. Jest rozwój etyki. Święci podnoszą normy etyczne wszystkim.	Doskonalić się mają wybrani np. mnisi. Brak wzorców (świętych) podnoszących normy etyczne dla wszystkich.

49. <http://www.german-foreign-policy.com/de/archive/> 25.09.2008 Bad Kissingen/München (Eigener Bericht) – Eine „Akademie“ aus dem Dunstkreis der „Vertriebenen“ - Verbände schult künftige Führungskräfte aus Osteuropa in deutschen Ordnungsplänen für ihre Herkunftsländer ... Rußland und Mitteleuropa lautet das Thema einer Tagung der Akademie Mitteleuropa”.

50. Feliks Koneczny „Cywilizacja bizantyńska”. 1973. London, *Towarzystwo historyczne im. R. Dmowskiego*, nr 8.

Latin civilisation	Byzantine civilisation
Uczoność na służbie prawdy.	Uczoność na służbie państwa.
Kościół zupełnie niezależny od państwa.	Kościół służący interesom państwa.
Sakralizacja małżeństwa i rodziny.	Upaństwowienie małżeństwa i rodziny.
Prymat sił duchowych.	Prymat sił fizycznych.
Łączenie poprzez współpracę.	Łączenie poprzez dominację, nakaz.
Gotowość do krytykowania państwa.	Posłuszeństwo państwu.
Minimalizacja roli państwa. Liczy się jednostka i jej wolność.	Tendencja do regulowania wszystkiego odgórnie. Państwo jest wszystkim, jednostka niczym.
Zadaniem obywateli jest wymuszanie na państwie służenia ich interesom.	Funkcją państwa jest wymuszanie posłuszeństwa obywateli.
Jedność celu przy różnorodności form życia społecznego, podejmowanych, w wyniku doświadczenia i naśladownictwa. Próby i błędy. Samorządność. Samoorganizacja.	Jednolitość jest narzucana odgórnie i powszechnie akceptowana. Stąd bierze się ład, funkcjonalność i porządek. Wszelkie organizacje zawdzięczają byt państwu.
Siła polityczna wyrasta z sił społecznych.	Państwo determinuje siłę społeczeństwa.
Wspieranie rozwoju prowincji zasadą pomocniczości.	Rozwój centrum kosztem materialnego i intelektualnego drenażu prowincji.
Życie zbiorowe organiczne, oddolne, wyrazem woli obywateli.	Życie mechaniczne, scentralizowane i zbiurokratyzowane.
Odpowiedzialność osobista każdego.	Odpowiedzialność wydającego rozkazy.
Wyższość celu, sensu, treści nad formą. Forma ma znaczenia drugorzędne.	Wyższość formy nad treścią, bo forma jest wspólna, a nie cel.
Dualizm prawny, istnieje prawo publiczne i prywatne.	Monizm prawa. Istnieje tylko prawo publiczne.
Powstają narody jako wyraz zbiorowej więzi wokół określonej kultury, historii, literatury i ziemi.	Nie ma pojęcia narodu odrębnego od państwa czy grupy etnicznej.
Świadomość odpowiedzialności za przeszłość i przyszłość (historyzm).	Liczy się tylko teraźniejszość i odpowiedzialność za nią.

Jaka ma być Europa?

Analizując powyższą tabelkę, każdy może sam ocenić, która jej strona jest mu duchowo bliższa. Innymi słowy, do jakiej należy cywilizacji i w jakiej chciałby swoje dzieci wychowywać. Myślę, że większość Polaków czy Anglików jest świadoma swej łacińskości. Niemcy będą w tym temacie podzieleni, z większością po stronie bizantyńskiej.

Jest oczywiste, że różnice wymienione w tabeli są nie do pogodzenia. Żadna synteza, zlanie czy tygiel nie dostarczą rozwiązań pośrednich. Wszelkie próby syntezy są z góry skazane na niepowodzenie. Prowadzą do chaosu, do tego, co Koneczny nazywa cywilizacyjnym kołobłądem. Taki chaos obserwujemy w Unii Europejskiej. Będzie jeszcze gorzej, gdy w jej obrębie znajdą się państwa cywilizacji turańskiej, takie jak Turcja.

Unia Polski i Litwy była możliwa, bo było od początku jasne, według jakiej metody ustroju życia zbiorowego Unia będzie funkcjonować. Królem został Litwin, ale miał rządzić po polsku. Władza królewska była ograniczona prawami obywateli. Król musiał się zgodzić na zasadę *neminem captivabimus nisi iure victum* (nikogo nie uwięzimy, chyba że prawem skazany). To łacińska Polska narzucała swoją metodę kresom wschodnim (Litwinom, Łotyszom i Rusinom, dziś określanym jako Białorusini i Ukraińcy), uczyła je cywilizacji łacińskiej, cywilizowała w duchu zachodnio-europejskim. Alternatywą była tam turańszczyzna, metoda mongolska, sterowana z Moskwy. Litwini i Łotysze zlatynizowali się. Ruś miotła się przez wieki między turańszczyzną a łacińskością i do dziś zarówno Białoruś, jak i Ukraina są cywilizacyjnie rozdwojone.

W podobny sposób działały kraje europejskie posiadające kolonie. Nie wchodziły w syntezę z zastanymi cywilizacjami, tylko przynosiły własną. Łacińskość utrwaliła się w obu Amerykach, w Australii, w Nowej Zelandii, na Filipinach. Po dekolonizacji wyzwolone kraje próbują syntezy między tym, co przyniosła Europa, a tym, co było tradycyjnie własne, ale w rzeczywistości nastąpiła walka między lokalną a europejską metodą ustroju życia zbiorowego. W wielu miejscach, takich jak Indie czy Malezja, ta walka trwa nadal. W sposób oczywisty wygrała cywilizacja własna w Chinach, w Indonezji, w krajach arabskich. W Afryce z reguły powstaje chaos, z którego kraje postkolonialne nie potrafią wyjść. Własne tradycje są za słabe. W imię odrzucenia tego, co nieśli zachodnioeuropejscy kolonialiści, próbowano sięgać po wzorce socjalistyczne z ZSRR. To tylko dodatkowo komplikowało

i tak trudną sytuację, wprowadzając rozwiązania turańskie (jedynowładztwo). Stabilizacja przychodzi, gdy jest wyraźny prymat jednej cywilizacji.

Według jakiego wzorca funkcjonować będzie Europa: łacińskiego czy bizantyńskiego? Oto kluczowe pytanie dla naszych czasów. Nasza przyszłość zależeć będzie od odpowiedzi na to pytanie. Dotyczy to też sposobu, w jaki będziemy sobie radzić z takimi problemami jak obecny kryzys finansowy, kryzys demograficzny, napór islamski i inne.

Konfliktów cywilizacyjnych nie wygrywa się ustępstwami. Trzeba być samemu silnym i gotowym bronić swoich racji. W Europie tendencje ekumeniczne, które przerosły się w synkretyzm, osłabiły świadomość odrębności nie tylko religijnej, ale i cywilizacyjnej. Można i trzeba współpracować w różnych sprawach z bardzo różnymi partnerami. Do każdej sprawy zestaw partnerów może być inny – jak w koalicjach sejmowych czy ONZ-owskich, ale nie może to być kosztem własnej tożsamości. Letniość religijna w Europie pociągnęła za sobą letniość w świadomości cywilizacyjnej. A gdy się własnej cywilizacji nie broni, to się ulega innej, bardziej zdecydowanej dążącej do zwycięstwa. Na razie wygląda na to, że bizantyzm zwycięża, przynajmniej w funkcjonowaniu Unii Europejskiej. Czy jednak okaże on się tak samo zwycięski w konfrontacji z islamem, szczególnie z islamem turańskim?

Nie wszystkie przejawy funkcjonowania Unii Europejskiej są pochodzenia bizantyńskiego. Bizantyzm nigdy nie atakował rodziny. Dzisiaj Unia Europejska to czyni. Bizantyzm nigdy nie był misyjny, przynajmniej od czasów Cyryla i Metodego. Zresztą oni też byli raczej łacińscy niż bizantyńscy. Tymczasem Unia Europejska jest przepojona duchem misyjnym, ale niestety nie tylko w dobrych sprawach, takich jak demokracja, tolerancja czy praworządność, ale również w złych, takich jak życie na kredyt, indyferentyzm religijny, dopuszczalność aborcji i antykoncepcji, itd. Z drugiej strony w zdominowanej przez Niemcy Unii Europejskiej regulowanie wszystkiego, wymuszanie jednolitych zachowań w tysiącach drobnych spraw, przenoszenie różnych kompetencji z krajów członkowskich do centrum, ograniczanie samorządności, rosnąca biurokracja, próby redukcji roli Kościoła i usuwanie go z jakiegokolwiek wpływu na sprawy polityczne, pisanie praw bez względu na etykę, wymuszanie poprawności politycznej, nauka na służbie gospodarce, a nie prawdzie, redukcja znaczenia narodów, wymazywanie przeszłości – to wszystko elementy bizantyńskie.

Możemy więc postawić pytanie: czy spotykając się z różnymi problemami szukamy przede wszystkim rozwiązań skutecznych, czy też przede wszystkim etycznych? Spójrzmy na kilka przykładów.

Kryzys gospodarczy

Obecne próby walki z kryzysem gospodarczym mają typowo bizantyński charakter. Szuka się sposobów, jak zamienić prywatny dług banków na dług publiczny do spłacenia w przyszłości podatkami od obywateli. Tworzy się fikcyjny pieniądz po to tylko, by go potem skasować przez inflację. W zalewie komentarzy i ekspertyz, którymi media nas karmią, mało jest prób dociekania przyczyn kryzysu, a jeszcze mniej propozycji rozwiązań, które usuwałyby te przyczyny. Zamiast tego proponuje się rozwiązania typu „zatkaj dziurę”.

Jak słusznie powiedział Ojciec Święty Benedykt XVI: „Kto buduje na piasku, buduje tylko na rzeczach widocznych i namacalnych, na sukcesie, na karierze, na pieniądzu. Wydają się one prawdziwymi wartościami. Ale któregoś dnia to wszystko minie. Widzimy to teraz z okazji upadania wielkich banków: te pieniądze znikają, są niczym. I tak wszystko, co wydaje się być prawdziwą wartością, na której możemy polegać, to wartości drugiego rzędu. Kto buduje swoje życie na nich, na wartościach materialnych, na sukcesie, na pozorach, buduje na piasku.”⁵¹

A co stanowi prawdziwą wartość? Gdzie jest ta prawda, na której należy budować? Czy kiedykolwiek moralność rozwiązań uwzględni się w debacie? Jak często słyszymy o niemoralnej chciwości, zarówno ze strony pożyczkobiorcy jak i pożyczkodawcy, o niemoralności życia na kredyt, na koszt przyszłych zarobków lub zarobków przyszłych pokoleń? Jak często słyszymy o niemoralności konsumpcjonizmu? Czy nie zapomnieliśmy zupełnie o niemoralności lichwy? Często słyszymy, że ci, co mają, winni się dzielić z tymi, co nie mają. To niewątpliwie prawda, ale ona winna być oparta o miłosierdzie i wolę dzielenia się, a nie o przymusowy transfer owoców pracy do tych, którzy pracować nie chcą. Czyż cały system ekonomiczny nie jest oparty na nieetycznych zasadach wymagających korekty?

Obecny system ekonomiczny oparty jest na tworzeniu pieniędzy tylko na bazie faktu ich posiadania. Gdy pożyczkodawca domaga się od pożycz-

51. Benedykt XVI przemówienie z 6. października 2008 r., Medytacja na rozpoczęcie Synodu Biskupów. http://www.vatican.va/holy_father/benedict_xvi/speeches/2008/october/documents/hf_ben-xvi_spe_20081006_sinodo_en.html
“Sulla sabbia costruisce chi costruisce solo sulle cose visibili e tangibili, sul successo, sulla carriera, sui soldi. Apparentemente queste sono le vere realtà. Ma tutto questo un giorno passerà. Lo vediamo adesso nel crollo delle grandi banche: questi soldi scompaiono, sono niente. E così tutte queste cose, che sembrano la vera realtà sulla quale contare, sono realtà di secondo ordine. Chi costruisce la sua vita su queste realtà, sulla materia, sul successo, su tutto quello che appare, costruisce sulla sabbia.”

kobiorcy zarówno zabezpieczenia, jak i procentów od pożyczonej sumy, to mamy do czynienia z lichwą. Pożyczkodawca ma prawo do zysku, jeżeli partycypuje w ryzyku związanym z przedsięwzięciem, na które pożycza pieniądze. Jeśli jednak nie ma ryzyka w związku z przejętym zabezpieczeniem, najwyższym dopuszczalnym procentem jest taki, który pokryje koszt ubezpieczenia transakcji i straty wynikające z potencjalnych odsetek bankowych, które byłyby, gdyby pożyczki nie dawano. Prawie zerowa stopa kredytowa obecnie oferowana w USA przybliża się do tego ideału. To dowodzi, że takie pożyczanie jest możliwe. Tymczasem stało się normą, że kredyt przynosi o wiele wyższe oprocentowanie, mimo tego, że jest zabezpieczony majątkiem pożyczkobiorcy. Tradycyjnie procenty uważano za dopuszczalne przy pożyczkach wspierających przedsiębiorczość, a nie przeznaczonych wyłącznie na konsumpcję.

Ponadto banki na ogół udzielają kredytu z pieniędzy, których nie posiadają. Zwykle około 10% wystarcza jako gwarancja na potrzeby wypłat gotówkowych. Tak więc banki oferują kredyty na sumy będące dziesięciokrotnością tego, co mają w depozytach. Czyniąc tak w rzeczywistości kreują pieniądze z niczego tylko po to, by pobierać od nich odsetki. Kredyt to jednak pojęcie o wydźwięku moralnym i bazuje na zaufaniu. To jest coś, co może zniknąć. Gdy ludzie przestają ufać bankowi, przychodzi po gotówkę, a wtedy przychodzi bankructwo, bo gotówki brakuje i wtedy mali depozytariusze stają się ofiarami.

Dla ratowania banków państwa przychodzą z gwarancjami dla depozytów (do jakiegoś ograniczonego poziomu) i hipotek. Odkupują od banków trudne do spieniężenia zastawy hipoteczne. Kupują akcje banków w kłopotach. W rzeczywistości nacjonalizują lub częściowo nacjonalizują banki. Wszystko to ma charakter doraźnego leczenia objawów, a nie przyczyn. Konstrukcja nadal jest na piasku; by budować na skale, potrzebny jest powrót do prawdy i moralności.

Warto zwrócić uwagę, że w USA, gdy pojawił się plan Henry Paulsona wprowadzenia do systemu finansowego 700 miliardów dolarów, pierwotnie, po debacie w Kongresie, został on odrzucony na podstawie argumentów o jego niemoralności. Po pewnych poprawkach pojawił się ponownie, był ponownie dyskutowany i ostatecznie przyjęty. Można się zgodzić z tą decyzją lub nie, ale została ona podjęta po debacie na temat jej moralności. Argumenty na temat moralności tej operacji były wykorzystywane i odgrywały poważną rolę. Przemawiając w Kongresie 3 października 2008 r. kongresman Ron Paul powiedział: „Prawdziwa zamożność przyjść może tylko poprzez

oszczędzanie, odkładanie obecnej konsumpcji, po to by móc sobie pozwolić na wyższą konsumpcję później. Zamiast tego nasz rząd, poprzez jego własne zachowanie i poprzez swą politykę zachęca nas do życia ponad stan, do redukcji istniejącego kapitału i zadłużania naszej przyszłości, by zapłacić za obecną konsumpcję. Pieniądze na ten plan ratunkowy nie materializują się z powietrza. Cały ciężar poniosą podatnicy, nie teraz, bo to jest politycznie nie do przyjęcia, ale w przyszłości. Ten pakiet ratunkowy będzie spłacony poprzez drukowanie papierów dłużnych, które mamy nadzieję będą wykupione przez zagranicznych kredytodawców. Odsetki od tego długu, który już teraz stanowi poważną część budżetu federalnego, wzrosną, a nasze dzieci i wnuki będą obciążone zwiększonymi podatkami, by spłacić ten zwiększony dług.”⁵² Temu i podobnym argumentom przeciwstawiano twierdzenie, że koniecznie trzeba powstrzymać masowe bezrobocie i utratę domów z powodu niezdolności do spłacenia długów hipotecznych. W pierwszym głosowaniu większość republikanów odrzuciła plan Paulsona na bazie argumentów o jego niemoralności (niestety, senator John McCain stanął po stronie prezydenta Busha i poparł plan Paulsona, tym samym tracąc zaufanie konserwatywnego skrzydła swojej partii i przegrywając wybory prezydenckie). Cały świat czekał na decyzje przedstawicieli narodu amerykańskiego. Podejmowali decyzję historyczną. Ostatecznie zastrzeżenia etyczne przegrały w głosowaniach, ale przynajmniej były brane pod uwagę.

W Unii Europejskiej, mając do czynienia z tym samym kryzysem (zauważmy, że wcale nie mniejszym tam, gdzie jest euro w porównaniu z krajami o własnej walucie), przywódcy polityczni strefy euro spotkali się w Paryżu za zamkniętymi drzwiami ze swymi ministrami finansów i bankierami, zdecydowali o rozwiązaniach i wprowadzili je w życie, bez debaty publicznej nad moralnością takich decyzji. Spotkanie w Paryżu 12 października 2008 r. wygenerowało pakiet ratunkowy trzy razy większy niż plan Paulsona w USA, ogłoszono go i po wszystkim. Parlament Europejski nie był w sprawę angażowany. Parlamenti narodowe miały tylko przypieczętować te decyzje. Same Niemcy ogłosili pakiet podobnych rozmiarów, co amerykański. Oczy-

52. <http://www.house.gov/paul/congrec/congrec2008/cr100308h.htm> „True wealth can only come about through savings, the deferral of present consumption in order to provide for a higher level of future consumption. Instead, our government through its own behaviour and through its policies encourages us to live beyond our means, reducing existing capital and mortgaging our future to pay for present consumption. The money for this bailout does not just materialize out of thin air. The entire burden will be borne by the taxpayers, not now, because that is politically unacceptable, but in the future. This bailout will be paid for through the issuance of debt which we can only hope will be purchased by foreign creditors. The interest payments on that debt, which already take up a sizeable portion of federal expenditures, will rise, and our children and grandchildren will be burdened with increased taxes in order to pay that increased debt.”

wiecie środowiska biznesowe były zachwycone, o czym świadczy następujący komunikat: „BUSINESSEUROPE wysoko ocenia wynik szczytu ratunkowego, który się odbył w Paryżu 12 października, gdzie przywódcy strefy euro zdołali uzgodnić wyczerpujące i skoordynowane podejście zmierzające do złagodzenia obecnego kryzysu finansowego. Piętnaście krajów strefy euro, Komisja Europejska i ECB [Europejski Centralny Bank], wykazali zbiorową odpowiedzialność i przywództwo w tym krytycznym momencie, co stanowi dobre rokowania dla Europejskiej unii gospodarczej i monetarnej.”⁵³

Mamy tu dobry przykład różnicy między łańskim a bizantyńskim sposobem parania się z problemem. Jest bardzo prawdopodobne, że proponowane rozwiązania nie wystarczą. Pakiety ratunkowe już są podwajane za prezydenta Obamy, ale nie jest to możliwe w nieskończoność. Randy Brogdon, senator stanowy z Oklahomy, stwierdził, że nie chce by jego stan otrzymywał jakiegokolwiek pieniądze ratunkowe. Jego stan właśnie uchwalił ustawę wzmacniającą suwerenność w relacji do rządu federalnego. Szereg innych stanów (Alaska, Alabama, Arkansas, California, Colorado, Georgia, Idaho, Indiana, Kansas, Nevada, Maine i Pennsylvania) przygotowują podobne ustawy⁵⁴. W senacie USA wprowadzono 3 lutego 2009 r. projekt ustawy likwidującej Bank Rezerwy Federalnej (słynne FED)⁵⁵. Prędzej czy później potrzebne będą rozwiązania, które uwzględnią przyczyny, a nie tylko konsekwencje. Na pewno kraje cywilizacji łańskiej szybciej je znajdą niż bizantyńska Unia Europejska.

Nie jestem ekonomistą, więc nie będę udawał, że mam rozwiązania dla światowych problemów fiskalnych. Wątpię jednak, czy pomysł kierowania publicznych pieniędzy do wybranych sektorów gospodarki uzdrowi sytuację. Dlaczego banki czy przemysł samochodowy miałyby być ważniejsze niż tracące klientów, a więc także redukujące zatrudnienie, małe i średnie przedsiębiorstwa? W jaki sposób te uchwalone pakiety ratunkowe będą wydawane, to temat do debaty publicznej. Taka debata ma miejsce tylko w USA i może doprowadzić do zmiany polityki, jeżeli nacisk elektoratu będzie wystarczająco silny. W stanie Alaska obowiązuje polityka rozdawania

53. <http://www.business europe.eu/Content/Default.asp?PageID=524&articleid=444> „BUSINESSEUROPE highly appreciates the outcomes of the emergency summit held in Paris on 12 October where euro-area leaders were able to agree on a comprehensive and coordinated approach to alleviating the financial crisis. The 15 euro-area governments, the European Commission and the ECB [European Central Bank] have demonstrated collective responsibility and leadership at this defining moment, boding well for the future governance of the European Economic and Monetary Union.”

54. <http://www.randybrogdon.com/content/d7265/OklahomaHousepassessovereigntybill20090224.pdf>

55. Federal Reserve Board Abolition Act. (www.govtrack.us/congress/bill.xpd?bill=h110-2755)

nadmiaru pieniędzy stanowych wśród ludności. Każda rodzina regularnie dostaje czek od władz stanowych. Oczywiście, ludzie wydają te pieniądze lub je inwestują jak tylko chcą, a to wspomaga całą ekonomię. Czy tej procedury nie można by rozszerzyć na cały kraj? Pakiet Paulsona wart jest ok. \$2000 na obywatela USA i to oni w końcu będą go spłacać poprzez podatki. A czemu od razu nie wysłać tych pieniędzy prosto do ludzi? To ożywiłoby gospodarkę zwiększając konsumpcję i inwestycje, ale działałoby się to według decyzji zwykłych ludzi, a nie wytycznych polityków, przemysłowców czy bankierów. Taką politykę fiskalną określa się jako „dystrybucjonizm”, swego czasu mocno promowaną przez G. K. Chestertona. To był mądry człowiek i dzisiaj ludzie wracają do wielu jego pomysłów.

Na koniec jeszcze jedna uwaga. Gdy bankrutują banki w Zimbabwe, to mało kogo to obchodzi. Gdy jest kryzys w Chinach czy Indiach, to są jakieś perturbacje, ale na regionalną skalę. Natomiast bankructwo dużego banku w USA, to kryzys światowy. Ameryka nadal jest najważniejszym graczem na scenie gospodarczej świata. Stamtąd przyszedł kryzys i stamtąd przyjdzie naprawa.

Kryzys demograficzny

Po dekadach straszenia maltuzjańskim przeludnieniem, nagle okazuje się, że mamy kryzys demograficzny. Rodzi się za mało dzieci. Efektem zredukowanej dzietności było powiększenie liczby zatrudnionych i w konsekwencji bum ekonomiczny. Doświadczają tego teraz Chiny i Indie. Zatrudnieni mają na utrzymaniu mniejszą liczbę osób, dokładniej mniejszą liczbę dzieci. Ale czas szybko leci. Zatrudnieni w końcu stają się emerytami i spodziewają się wsparcia ze strony pokolenia jeszcze zatrudnionego. To pokolenie kurczy się, podczas gdy populacja emerytów stale wzrasta, również z powodu postępów medycyny. Początkowo problem załatwiano imigracją. Na masową skalę wydarzyło się to w Niemczech, gdzie gasterbeiter z Jugosławii czy Turcji zdominował nisko kwalifikowaną siłę roboczą. Obecnie już cała Unia Europejska doświadcza tego. Światowa wioska jednak maleje i nie jest to rozwiązanie na dłuższą metę. Imigranci w końcu sprowadzają swoje rodziny do kraju imigracji, nie tylko swoje dzieci, ale i swoich emerytów. Malejąca siła robocza staje się poważnym problemem.

I oto nagle potrzebna jest polityka pronatalistyczna. Proponuje się różne rozwiązania. Kraje wprowadzają zasiłki na dzieci, ulgi podatkowe na dzieci, tańszy transport miejski dla wielodzietnych rodzin itd. Na początku nie-

mieckiej prezydencji, 23 stycznia 2007 r. odwiedziła Parlament Europejski Ursula von der Leyen, federalny minister ds. rodziny, emerytów, kobiet i młodzieży, matka siedmiorga dzieci. Poinformowała nas o programie niemieckiej prezydencji w temacie równości płci, spraw rodziny i demografii. Mówiła o urlopach „tacierzyńskich”, żłobkach, gwarancjach zawodowych dla ciężarnych kobiet i podobnych rozwiązaniach. Niemieckie Jugendamty, ciała rządowe odpowiedzialne za dzieci i młodzież, decydują przy rozpadzie małżeństw mieszanych, że dzieci zostają przy rodzicu niemieckim, a obcojęzyczny rodzic ma prawo do kontaktu ze swym dzieckiem tylko w języku niemieckim. Są setki protestów w tej sprawie w Komisji Petycji Parlamentu Europejskiego. Naród nie powiększy się przy pomocy takich decyzji. To są wszystko rozwiązania doraźne.

Jakże mało słyszymy o podstawowych przyczynach problemów demograficznych lub o moralności rozwiązań, które doprowadziły do tej sytuacji! Czy to moralne odbierać matkę dziecku i umieszczać ją wśród zatrudnionych przez większość dnia? Destabilizacja rodziny – czyż ona nie doprowadziła do zmniejszonej dzietności? Może aborcja ma coś wspólnego z kryzysem demograficznym? A może praktykowanie antykoncepcji też jest przyczyną? A jak to jest z moralnością aborcji i antykoncepcji? W całym świecie żywym, od motyli po słonie, od stokrotek po dęby, rozpoczęcie aktywności płciowej jest równoznaczne z rozpoczęciem rozrodczości. Jesteśmy chyba jednym gatunkiem na tym globie, który rozdzielił te dwie funkcje, i to nastąpiło dopiero w wieku XX. Czy było to posunięcie moralnie dopuszczalne?

Kariera, sukces, pieniądze, odpoczynek, dobre samopoczucie, wygoda – oto obecne kryteria szczęścia. Tymczasem tradycyjne radości z posiadania kochającej wielopokoleniowej rodziny, z posiadania rodziców i dziadków, dzieci i wnuków, z obserwowania ich wzrostu i rozwoju, z pracowania dla ich potrzeb i ich szczęścia, są w zaniku.

Jeżeli nie powrócimy do oceniania problemów z punktu widzenia niemoralności, która je spowodowała, nie znajdziemy właściwych rozwiązań.

Islamskie wyzwanie

Islamska ekspansja

Obserwujemy dzisiaj na całym świecie wyraźną ekspansję islamu. Z jednej strony jest to ekspansja z Afryki północnej na Afrykę subsaharyjską, a z drugiej strony na północ, do Europy. Następuje także restytucja isla-

mu jako religii panującej w republikach środkowo-azjatyckich i na Kaukazie, raczej tłumionego przez Związek Radziecki, ale obecnie wyzwolonego i uświadamiającego sobie swoją tożsamość i siłę. Również w azjatyckich krajach postkolonialnych znaczenie polityczne islamu rośnie w takich krajach jak Pakistan, Bangladesz, Indonezja czy Malezja. Z drugiej strony mamy rosnącą hermetyczność krajów islamskich Bliskiego Wschodu. W takich krajach jak Arabia Saudyjska nie ma miejsca dla tolerancji religijnej, dla działalności misyjnej chrześcijańskiej, dla najdrobniejszych przejawów kultu religijnego innego niż islamskiego. Iran czy Syria są nie wiele lepsze pod tym względem.

Islam jest religią misyjną. Sam stale stara się o ekspansję i zdobywa nowych wyznawców, natomiast własnych apostatów karze jak za najstraszniejsze zbrodnie. Ta ekspansja misyjna islamu jest obficie wspierana przez petrodolary. Tak się złożyło, że największe złoża ropy naftowej na świecie znajdują się w krajach muzułmańskich (Arabia Saudyjska, Iran, Emiraty Arabskie, Kuwejt, Nigeria, Algieria, Libia, Irak, Kazachstan, Azerbejdżan), stać ich więc na finansowanie działalności misyjnej również za granicą. Konwertytów zachęca się korzyściami materialnymi, szczególnie skutecznie w czarnej Afryce. Za petrodolary budowane są meczety wszędzie tam, gdzie tylko pojawi się grupa muzułmanów, czyli również na Bałkanach i w całej Europie zachodniej.

Ekspansji misyjnej towarzyszy też ekspansja demograficzna. W świecie islamskim nadal rodzą się dzieci, dużo dzieci i to nie tylko w krajach islamskich. Muzułmanie masowo emigrują do krajów chrześcijańskich i tam też rodzą dużo dzieci, mimo tego, że żyją wśród ludzi dobrowolnie ograniczających swoją rozrodczość. Nie akceptują europejskich obyczajów, trzymają się swoich. Nie tylko rodzą islamskich obywateli krajów zachodnich, ale i wychowują ich w duchu islamskim.

Ekspansji wyznaniowej i demograficznej towarzyszy ekspansja zachowań budzących grozę wśród chrześcijańskiego otoczenia. Dzisiaj zamiast wojen między państwowych mamy zamachy terrorystyczne (World Trade Center w Nowym Yorku, pociągi w Madrycie, metro w Londynie), rozruchy (Francja – podpalanie samochodów), szkolenie młodzieży do ofiarności w świętej wojnie (samobójców), straszenie najpoważniejszymi konsekwencjami wobec krytyki islamu (sprawa Salmana Rushdiego, duńskie dowcipy o Mahomecie, przemówienie Benedykta XVI w Ratyźbonie) i inne zagrożenia.

Świat zachodni stoi wobec tych wyzwań bezradny.

Jakim jest dzisiaj islam w Europie?

Oczywiście, dzisiaj islam nie kształtuje jeszcze Unii Europejskiej, ale zmieniłoby się to, gdyby weszła doń Turcja. Myślę, że sami muzułmanie mieszkający w Europie nie zawsze mają świadomość, że reprezentują dwie cywilizacje: arabską i turańską. To z tą drugą jest więcej kłopotu. W tym środowisku powstaje terroryzm, a jako receptę na to, państwa europejskie próbują współpracy z duchownymi arabskimi. Niewiele to pomaga.

Podstawowym problemem jest fanatyzm religijny. Fanatyk tym się różni od entuzjasty, że czegoś nienawidzi, podczas gdy entuzjasta coś kocha. Entuzjasta jest twórczy, może nawet być zapalonym misjonarzem swojej wiary, choćby i islamskiej. Fanatyk czegoś lub kogoś nienawidzi i próbuje to zniszczyć; jest destruktywny, a nie twórczy.

Podziwiać należy przywiązanie muzułmanów do swojej wiary. Podziwiać należy ich gotowość do publicznego manifestowania jej. Wymuszona przez władze francuskie rezygnacja z chust okrywających głowy dziewczyn w szkołach działa tylko w szkołach. Zaraz po wyjściu ze szkoły chusty te wracają na głowy islamskich dziewczyn, by chronić ich skromność. Nie asymilują się. Pozostają sobą. Dziś w Europie zachodniej więcej ludzi wie, co to Ramadan, niż co to Wielki Post. Muzułmanie w zlaicyzowanej Europie pozostają duchowo silni.

Fanatyzmu nie tylko nie możemy podziwiać, ale i nie wolno nam go tolerować. Potrzeba zbiorowej woli, by go skutecznie unieszkodliwić. Czy Europę stać na taką wolę, taką siłę ducha, taką konsekwencję? Z jednej strony ubolewamy nad palonymi samochodami, a z drugiej bez żadnego powodu uznajemy niepodległość turańskiej, muzułmańskiej części Serbii (Kosowa) niezdolnej do samodzielnego bytu bez gospodarczej, wojskowej i politycznej pomocy z zewnątrz. Utraciliśmy busolę.

Widzimy zapaść demograficzną w Europie, ale nie dotyczy ona islamskich imigrantów. Środki zaradcze, takie jak zasiłki pronatalistyczne, spożytkowują islamscy imigranci, a rodowici Europejczycy nadal dzieci nie mają. Wypracowane w Europie mechanizmy opieki zdrowotnej, socjalnej, edukacyjnej i emerytalnej trafiają do islamskich imigrantów w o wiele większym zakresie, niż ich wkład do budżetów i ubezpieczalni krajów osiedlenia.

Geografia cywilizacyjna

By zrozumieć istotę problemu konfliktów wewnątrz europejskich, nie sposób pominąć aspektu cywilizacyjnego. Europa nie jest cywilizacyjnie jednolita. Funkcjonują w niej różne cywilizacje. Kiedyś była też cywili-

zacja arabska na terenie Półwyspu Iberyjskiego, w południowej Francji i południowych Włoszech. Ale to przeszłość. Pisałem o tym szczegółowo w książce „Wojna cywilizacji w Europie” (pełny tekst można znaleźć na moich stronach internetowych www.opoka.giertych.pl i www.giertych.pl). Tu pragnę tylko wskazać na geografę cywilizacyjną.

Na terenie cywilizacji turańskiej, czyli w Rosji, jest konflikt ze światem islamu na Kaukazie. Z problemem czeczeńskim Rosjanie rozprawiają się w typowo turański, czyli barbarzyński sposób, trzeba przyznać, że skutecznie. W Azji Środkowej Rosja konkuruje z Zachodem o wpływy w islamskich republikach poradzieckich. Są one jeszcze gospodarczo i organizacyjnie słabe. Również islam nie jest tam szczególnie mocny, ze względu na dziedzictwo marksistowskiego ateizmu. Zachód naiwnie sądzi, że nauczy ich demokracji, tolerancji i wolności. Rosja ma nadzieję, że z powrotem obejmie nad nimi kuratelę. One same liczą na rozwój według własnych wzorców i sądzę, że ta opcja zwycięży.

Do cywilizacji turańskiej należy też Turcja, skrawkiem terytorialnym leżąca w Europie i z nadzieją oczekująca wejścia do Unii Europejskiej. Sama obawiając się irredenty kurdyjskiej w typowo turański sposób rozprawia się zarówno z własnymi Kurdami, marzącymi o niepodległości, jak i z propozycją autonomii kurdyjskiej w Iraku. Fakt, że Kurdowie to też muzułmanie, nie ma nic do rzeczy. Wbrew temu, co sądził niedawno zmarły Samuel Huntington⁵⁶, cywilizacje i religie należą do innych porządków. W świecie turańskim nie ma zwyczaju dzielenie się z kimkolwiek władzą. Nadzieja Turcji na wejście do Unii Europejskiej ma związek z perspektywą zdominowania Unii poprzez swoją liczebność ludnościową, w połączeniu z muzułmanami Bośni, Albanii, Kosowa i rosnącymi ludnościowo imigrantami w Europie Zachodniej. Wzrost islamu w Europie raczej przynosi więcej wpływów turańskich niż arabskich, choć na obecnym etapie może to być trudne do oceny.

Cywilizacja bizantyńska obejmuje Grecję, Rumunię, Bułgarię, niektóre kraje pojugosłowiańskie (Serbię, Czarnogórę, Macedonię, Bośnię i Hercegowinę), Czechy, Szwecję i co najważniejsze większość Niemiec i Austrii.

Reszta Europy to kraje gdzie dominuje cywilizacja łańciska.

Istnieją kraje, w których trwa walka cywilizacyjna. W Niemczech i Austrii odbywa się ona między bizantyzmem a łańcisnością. Zapewne ten sam

56. Samuel Huntington, profesor z Harvardu, napisał słynną książkę pt. „Zderzenie cywilizacji” („The Clash of Civilisations”), w której opisuje 7 cywilizacji funkcjonujących w dzisiejszym świecie, a identyfikuje je z religiami.

konflikt w jakiejś mierze trwa na Bałkanach i w Czechach. Na Ukrainie i Białorusi trwa on między turańszczyzną a łacińskością. W Bośni i Hercegowinie między turańszczyzną a bizantyzmem. To, jakie ostatecznie oblicze te kraje przyjmą, może mieć zasadnicze znaczenie dla przyszłości Europy.

Doświadczenie historyczne

W przeszłości z islamem radziła sobie nie tylko Europa turańska, ale i łacińska. Natomiast nie radziła sobie Europa bizantyńska. Hiszpania po wielowiekowych zmaganiach uporała się Maurami (rekonkwista). Podobnie Francja i południowe Włochy wyparły wpływy saraceńskie. Bizancjum stale ustępowało Osmanom, ale zachodnioeuropejskie wyprawy krzyżowe potrafiły pokonać Turków i ustanowić Królestwo Jerozolimskie. Zbiorowym wysiłkiem (Święte Przymierze) chrześcijańska Europa pokonała Turków pod Lepanto (1571). Gdy ekspansja turecka na Bałkany sięgnęła Wiednia, znowu zbiorowy wysiłek Europy łacińskiej przyszedł z odsieczą pod wodzą polskiego króla Jana Sobieskiego (1683). Jak pamiętamy I wojna światowa zaczęła się od aktu terrorystycznego na Bałkanach (w Sarajewie). To zwycięstwo łacińskiej Europy (Francji, Anglii) i Ameryki nad bizantyńskimi Prusami i Austrią będącymi w sojuszu z Turcją, spowodowało klęskę Turcji i ostateczne oswobodzenie Bałkanów od niewoli osmańskiej. Dalsze działania Francji i Anglii (T.E. Lawrence z Arabii) na Bliskim Wschodzie dały Arabom wyzwolenie spod turańskiego imperium osmańskiego i podział tego obszaru na odrębne kraje istniejące tam do dziś. Łacińska Europa, gdy była mocna swoją łacińskością, potrafiła zwyciężać z islamem. Bizantyńska była zawsze w defensywie.

Jak sprostać islamskiemu wyzwaniu?

Oczywiście, z islamem nie będziemy walczyć metodą turańską. Model rosyjski nie przyjmie się w Europie środkowej i zachodniej. Pozostaje pytanie, czy Europa walkę tę podejmie metodą bizantyńską czy łacińską. Która z tych dwóch metod ustroju życia zbiorowego zdominuje Europę, a bardziej precyzyjnie, która zdominuje Unię Europejską? Obawiam się, że bizantyzm rośnie w siłę kosztem łacińskości i może to oznaczać słabość wobec ekspansji islamu.

Niemiecka młodzież protestowała przeciwko budowie wielkiego meczetu w Kolonii. Żądali administracyjnego zakazu jego budowy. Wieki temu obywatele Kolonii potrafili zbudować jedną z najwspanialszych gotyckich katedr na świecie. Dzisiaj, przy ludności miasta wielokrotnie większej,

aktywność religijna w tej katedrze jest mikroskopowa. Służy ona głównie jako atrakcja turystyczna. Planowany meczet będzie służył potrzebom religijnym kolońskim muzułmanom, nie turystom. Te niemieckie protesty są daremne, jeżeli potrafią oni wypełnić własną katedrę tylko wtedy, gdy Papież przyjeżdża. Jedynie budując własną siłę religijną można powstrzymać wzrost islamu.

Dzisiaj rola Niemiec w Unii Europejskiej, a w szczególności Niemiec o pruskiej mentalności jest ogromna. Czy będą zdolni zdominować Europę według planów Bethmanna-Hollwega, Naumanna i Funka? Oto kluczowe pytanie dotyczące przyszłości Europy. Jest też ono ściśle związane z pytaniem o to, czy Europa będzie zdolna obronić się przed ekspansją islamu? Czy wygeneruje wystarczającą siłę by go skutecznie ograniczyć?

Co możemy zrobić?

Silę duchowej islamu przeciwstawić można tylko siłą duchową chrześcijaństwa. Tyle tylko, że dzisiaj chrześcijaństwo duchowo silne nie jest. Tak jak przed rekonkwistą potrzebna była odnowa duchowa hiszpańskiego katolicyzmu (rządy Izabeli Kastyljskiej i jej męża Ferdynanda II Aragońskiego – władców, którym historia nadała przydomek – katolicycy) tak dzisiaj potrzebna jest całej Europie podobna odnowa. Musimy zwalczać obrażającą naszą wiarę bluźnierstwa z taką pasją, z jaką czynią to muzułmanie. Musimy wymagać szacunku dla chrześcijaństwa i sami je szanować.

Wcale nie proponuję, by – jak Izabela – wypędzić innowierców z Europy, ale uważam za konieczne przypomnienie wszystkim – tubylcom i imigrantom – że jest to kontynent, w którym rządzą zasady chrześcijańskie, łańskie. Imigranci muszą znać swoje miejsce, miejsce gości, którzy albo podporządkują się obowiązującym zasadom życia zbiorowego, albo spotka ich banicja.

Nie znam lepszej recepty jak ta, która funkcjonuje w Polsce od średniowiecza. Poprzez wieki mieliśmy wielu imigrantów: protestanckich Niemców, Żydów, karaimów, muzułmańskich Tatarów, Szkotów, Ormian. Gdy państwo było silne, bogate, przyciągało szukających azylu. Nadal przyciąga, jest pełna tolerancja. To nasza koncepcja tolerancji uzyskała powszechne europejskie uznanie dekretami Soboru w Konstancji w roku 1418. Ta polska tolerancja polega na dostępności dla imigrantów dwóch opcji. Można się w pełni zintegrować z narodem polskim, przyjmując nasz sposób życia, oraz można pozostać sobą, żyjąc życiem zupełnie odrębnym, choćby poprzez wieki, ale w tym drugim przypadku bez prawa wtrącania się w to,

jak Polacy załatwiają swoje sprawy. Oczywiście dopuszczalne były wszystkie możliwe formy pośrednie między tymi dwoma opcjami, ale współdecydowanie przychodzi dopiero po pełnej akceptacji naszych norm.

Nie zanoszą się na to, by obecni islamscy imigranci w Europie łatwo zasymilowali się. Nie pragną tego i nie należy tego od nich wymagać. Mogą, ale nie muszą się integrować. Natomiast, jeżeli chcą pozostać sobą, to muszą uznać swój status gości, choćby poprzez pokolenia. Będą żyli odrębnym życiem, obok głównego nurtu spraw publicznych. Nie będą mieli prawa przekraczać praw kraju osiedlenia i nie będą mieli żadnego nań wpływu. Będą mieli prawo do ustanawiania praw własnych, prywatnych, na użytek wewnętrzny swojej społeczności. Nawet mogą sobie zakładać własne ubezpieczenia, pobierać własne dodatkowe podatki, wypłacać własne zasiłki rodzinne, własne emerytury, żyć według własnych norm prawa rodzinnego, zakładać własne sądownictwo, własne szkolnictwo, własną służbę zdrowia itd. To wszystko na własne życzenie i z tego tytułu państwo nie powinno ich obciążać podatkami na świadczenia, których nie będzie im dawać. Muszą tylko szanować prawo kraju osiedlenia i jego sądom podlegać, szczególnie w sprawach na styku z ludnością rodzimą. W gruncie rzeczy tak żyją wśród nas Cyganie – od wieków. Także Żydzi żyli w ten sposób w Polsce przez sześć wieków, aż do II wojny światowej, kiedy to Niemcy zlikwidowali ich wspólnoty w ramach holocaustu.

Oczywiście takie rozwiązanie nie jest możliwe przy bizantyńskiej jednostajności. Nie jest możliwe przy rządach biurokratycznie ingerujących w każdą dziedzinę życia, przy upaństwowianiu wszystkiego. Nie jest to możliwe przy monizmie prawa publicznego, bez tolerancji dla prawa prywatnego. By wytrzymać taką długotrwałą obecność obcych, państwo musi być silne, ale musi to być przede wszystkim siła duchowa, wynikająca z oddolnej woli życia w określony sposób i uprawniającej państwo do siłowego wymuszania na gościach nie przekraczania naszych praw. Musi też być powszechna tolerancja dla inności.

W Unii Europejskiej wiele mówi się o tolerancji dla różnych kultur, ale rozumie się pod tym określeniem akceptację różnic w strojach, w kuchni, w uprawianych sportach i zabawach czy w innych podobnie trywialnych sprawach. Gdy chodzi o ustawianie młodocianych małżeństw przez rodziców, damskie obrzezanie, obowiązek moralny pomszczenia skrzywdzonego krewnego (wendetta), poligamię i inne ważne sprawy, nagle tolerancja znika. W sposób oczywisty chcemy, by w tych sprawach obowiązywały nasze normy, również wśród gości – i słusznie.

Otóż środowiskom, które chcą zachować swoją odrębność, należy na to pozwolić, ale tylko do pewnych granic. Natomiast nigdy nie należy pozwalać im na współdecydowanie o tym, jak ma funkcjonować życie zbiorowe u nas. Muszą szanować nasze prawa. Kto nie szanuje, winien być surowo karany, z banicją włącznie.

Z drugiej strony, kto chce się integrować, jest mile widziany, ale wtedy musi zaakceptować też nasze normy moralne. **Tylko my sami musimy je mieć!** Islam jest silny duchowo, a chrześcijaństwo słabnie. Próby tworzenia nowej etyki, odrzucającej normy chrześcijańskie, a opartej na wolności wyboru stylu życia, „prawie” do aborcji, do eutanazji, do korzystania z seksu bez konsekwencji, do równego korzystania z świadczeń bez równości obowiązków itd., są z góry skazane na niepowodzenie. Tylko powrót do tradycyjnych europejskich wartości, opartych na prawie naturalnym, na prawie rzymskim i etyce chrześcijańskiej, może zapewnić siłę do stawienia czoła wpływowi muzułmańskiemu w Europie.

O ten powrót apeluję!

Biali anglosascy protestanci (WASPs) utworzyli USA. Turańska Moskwa utworzyła transkontynentalną Rosję. Łacińska Hiszpania nie zdołała zbudować Hispanioli (Unii Ameryki Łacińskiej). Próby bizantyńskich, pruskich Niemiec, aby utworzyć Republikę Federalną Europy także skończą się niepowodzeniem. Dumne narody europejskie będą bronić swoich odrębnych tożsamości mimo wszelkich pożytków materialnych obiecanych przez projekt niemiecki.